Nr. 111. Lwów — Wtorek dnia 16 Maja. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. D.-ny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 } Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— } Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Jana Nep. Pełahyi M.
Jutro: św. Paschalisa W. Iryny

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 27
Zachód „ „ 7 „ 28

Długość dnia g. 15 m. 1
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 maja.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskiem było już ostatnią instytucyą, w której język nasz miał jeszcze pewne prawa, mianowicie był używany w korespondencyi Zarządu z członkami, oraz w buchhalteryi. Działo się to nie dlatego, żeby uznawano istnienie tego języka, ale z konieczności jurydycznej, aby uniknąć różnych nieporozumień, które mogłyby doprowadzić do licznych procesów, gdyż język rosyjski nie ma takiej nomenklatury jurydycznej, jaką nasz posiada, a umowy z dłużnikami zawierane były jeszcze za czasów panowania naszego języka w publicznem życiu Królestwa. Zwolna usunięto go zewsząd, najpierw w roku 1864 z rządowych dykasteryi, potem z komisyi, przeprowadzających uwłaszczenie włościan, następnie w r. 1869 z sądownictwa całego, oprócz sądów gminnych, wybieralnych przez włościan, ale w r. 1876 zniesiono i ten wyjątek, dalej jednem pociągnięciem pióra wyrzucono nasz język z wszystkich prywatnych instytucyi, podlegających kontroli rządowej, z różnych banków, zakładów dobroczynnych, kasyn, spółek handlowych, w końcu nakazano lekarzom w szpitalach mówić z chorymi tylko po rosyjsku i to samo zrobiono w ochronkach kilkuletniej dziatwy, ale w Towarzystwie Kredytowem zawsze jeszcze wolno było posługiwać się przy niektórych czynnościach naszym językiem, a to wyłącznie dla uniknienia procesów. Lecz teraz i to postanowiono usunąć.

Wiadomo czytelnikom, że owo Towarzystwo zdawna starało się o konwersyę listów dłużnych 5-procentowych na $4^1/_2$-procentowe. Długo starania te były daremne, bo z jednej strony rusyfikatorzy pragnęli, aby polscy ziemianie byli w jak najgorszych ekonomicznych warunkach, z drugiej zaś właściciele tych listów, kapitaliści, zacięcie bronili swego pół procentu i umieli przeciągnąć na swą stronę petersburski komitet giełdowy. Dążność rządowa do zubożenia ziemian polskich jaskrawo wystąpiła rok temu, kiedy Towarzystwo gospodarskie udało się do ministeryum z prośbą, aby jak rosyjskim rolnikom, tak udzielano i polskim pożyczek krótkoterminowych, hipotecznych, z banku państwowego na sola weksle. Rosyanom przyniósł ten kredyt spore korzyści, jednak naszym ziemianom nie udzielono go; to samo robiono i z Towarzystwami Kredytowemi: wszystkie rosyjskie już dawno skonwertowały swe listy dłużne, jedno tylko polskie nie mogło się dobić konwersyi. W końcu jednak minister skarbu Witte, wbrew opinii warszawskiego zamku, zezwolił na konwersyę, która właśnie teraz się przeprowadza. Zamek oczywiście był oburzony, więc z jego prasowego biura poczęto wysyłać do rosyjskich dzienników korespondencye, oczerniające Towarzystwo. Dowodzono w tych listach, że Dyrekcya Główna okazuje wyjątkowe względy patryotom polskim, a więc wrogom caratu; że zlicytowane majątki oddaje na spłaty przeważnie tym, którzy za swą społeczną działalność byli karani utratą własności, albo deportacyą na Sybir; że włościanom prawosławnym odmawia kredytu i t. d. Prezes Dyrekcyi Głównej, mianowany przez rząd, Rosyanin p. Tołoczanów raz po raz wystosowywał do tych dzienników sprostowania i kategorycznie zarzucał korespondentom kłamstwa, ale to oczywiście nie mogło powstrzymać obmyślonej i świadomej celu akcyi. Sprostowania p. Tołoczanowa umieszczano, ale jednocześnie ogłaszano wciąż nowe oszczercze korespondencye i tak nareszcie postawiono na porządku dziennym konieczność „reformy“ Towarzystwa Kredytowego w Królestwie Polskiem. Renegat polski, były rosyjski oficer, wypędzony z pułku na mocy wyroku sądu koleżeńskiego, niejaki Śnieżko-Błocki, policzkowany publicznie za różne łotrowstwa, okazał zamkowi niemałe usługi w tej kampanii przeciw Towarzystwu Kredytowemu i za to otrzymał urząd w kancelaryi jenerał-gubernatorskiej i obowiązek pisywania oszczerstw do rosyjskich dzienników. On też wspólnie z osławionym Dobrjańskim podał projekt „reformy“, posłany przez Hurkę do Petersburga.

Według tego projektu, skoro konwersya będzie przeprowadzona, a więc wszystkie umowy z dłużnikami muszą być spisane na nowo, a stare układy odrazu wygasną, to już nie ma racyi zachowywać polskiego języka w urzędowaniu Towarzystwa Kredytowego. Będą zlikwidowane dawne interesy, niechże zarazem, gwoli rosyjskiej państwowej idei, będzie zlikwidowany i polski język. Zatem jeneralny gubernator proponuje, aby od następnego roku cała wewnętrzna manipulacya, buchhalerya i korespondencya były prowadzone wyłącznie w rosyjskim języku. Bilanse i wszelkie ogłoszenia Towarzystwo publikowało dotąd, na mocy rozporządzenia rządowego z dnia 9 czerwca 1888 r., po polsku i po rosyjsku; odtąd powinno publikować tylko po rosyjsku. Dla korespondencyi członków Towarzystwa z delegatami i Dyrekcyami Szczegółowemi (gubernialnemi) dozwala się czynić wyjątek na rzecz polskiego języka, ale tylko do roku 1900-go. Wreszcie wszyscy urzędnicy Towarzystwa i jego oddziałów, wszyscy członkowie zarządu i delegaci powinni do nowego roku poddać się egzaminowi z rosyjskiego języka i udowodnić, że posiadają go wybornie, w przeciwnym zaś razie będą musieli ustąpić.

Zrobione więc będzie coś dla t. zw. „rosyjskiej idei“, która z tego wcale nie utyje; ale zrobione będzie równocześnie dużo dla głodnych kreatur w gatunku Śnieżki-Błockiego. Za atestaty znajomości rosyjskiego języka komisya czynownicza każe sobie dobrze płacić, choćby kto posiadał ten język, jak sam Pobiedonoscew, a lepsze posady zarezerwują dla siebie czynownicy. Taki jest sens i rzeczywista potrzeba tej „reformy“. Szczury gryzą wszystko; gdy pożrą zboże, biorą się do słomy; ale gdy już nic nie zostanie, czemby się żywiło to plugawstwo, wtedy przyjdzie na nie koniec. A my, choć mocno poszczerbieni, przetrwaliśmy straszniejsze ciosy, przetrwamy i ten.

Z Bułgaryi donoszą, że nadzwyczajny był zapał, z jakim w Sistowie witał naród książęcą parę. Zwłaszcza księżna chwyciła wszystkich za serca. Była ona ubrana w bułgarskie kolory, — to jedno. Następnie, ku ogólnemu zdziwieniu i radości bez końca, mówiła po bułgarsku. Godne jest uwagi przemówienie do niej zwierzchnika miejscowego duchowieństwa, archimandryty Bolatowa, który jest wikaryuszem metropolity Klimenta, zamkniętego przez naród do klasztoru za antipaństwową działalność. Ten archimandryta rzekł: „Jestem szczęśliwy, że w imieniu duchowieństwa tej metropolii, na progu naszej ojczyzny, mogę powitać W. królewską Wysokość. Błagamy Wszechmogącego, aby potomstwem pobłogosławił wasz małżeński związek, iżby ono zawsze zajmowało tron wielkich carów bułgarskich na sławę, potęgę i szczęście naszej drogiej ojczyzny“. Dają te słowa pojęcie o duchu, panującym wśród duchowieństwa. Jakaś panna Jordanowówna, podając księżnie bukiet, przemówiła po francusku, — głośna odpowiedź brzmiała po bułgarsku; tym samym językiem rozmawiała księżna z dziewczątkami szkół sistowskich. Więc oczywiście Bułgarzy są w uniesieniu i z dumą mówią o „swojej“ pierwszej księżnie. Widać, że to jest tak mądra pani, jak jej babka Marya Ludwika, której imię nosi.

Z powodu wystawy kolumbijskiej w Chicago, odbyła się w Nowym Jorku rewia flot wojennych wysłanych przez wszystkie europejskie mocarstwa. Otóż, zaledwo eskadra angielska stanęła na kotwicy pod Nowym Jorkiem, wnet uciekło z niej 70 marynarzy, w skutek czego statki, niedostatecznie obsłużone, nie mogły wziąć należytego udziału w rewii. Ta kompromitująca Anglików dezercya źle świadczy o duchu marynarki brytańskiej. Dzienniki londyńskie zgodnie zapatrują się na ten wypadek, jako na objaw bardzo znaczący. Admiralicya w organie swym *Evening Standard* tłómaczy dezercyę tem, że na marynarzy idą coraz gorsi ludzie, bo statki handlowe płacą i karmią lepiej, więc tylko wybiórki dostają się marynarce wojennej. Majtkowie ci są takimi hultajami, że nawet czyszczenie statku, co jest jedyną ich robotą, uważają za drobnostkę niepotrzebną, a uciążliwą. Wynika z tego, że system werbunkowy powinien być zmieniony na system obowiązkowej służby. Werbunek daje armii lądowej tak złych ludzi, że awantury i rokosze w pułkach angielskich są ciągłe. W marynarce także nie ma dyscypliny, ani poczucia honoru, tylko że bunty są niemożliwe, bo prawo morskie postanawia za nieposłuszeństwo karę śmierci, a to z wyroku kapitana okrętu. Natomiast są dezercye. Tak jeden ten wypadek może się przyczynić do radykalnej reorganizacyi militarnego systemu w Anglii.

Ucichło w Madrycie wzburzenie, wywołane przez republikanów, wojskowe posterunki, którymi otoczono gmach kortezów, pałace ministeryalne i zamek królewski, cofnięto do koszar, ale powołanych do stolicy pułków z okolicznych miejscowości nie odesłano napowrót, bo się powszechnie obawiają nowych zaburzeń. Republikanie wywołali te awantury dlatego, że większość kortezów, złożona tym razem ze wszystkich stronnictw, więc nawet z karlistowskiego, uchwaliła odłożyć na później reformę ustawy wyborczej do rad gminnych, miejskich i wiejskich. Republikanie, którzy przy ostatnich wyborach do kortezów zdobyli przeszło 50 mandatów, liczyli, że nowa ordynacya wyborcza odda w ich ręce wszystkie magistraty. Dlatego przez 31 godzin walczyli w kortezach przeciw wnioskowi o zaniechanie na razie reformy. Po głosowaniu podnieśli naród, w nadziei, że wybuchnie rewolucya, a po niej nastanie republika. Jednak wojsko tym razem nie urządziło pronunciamenta. Po utarczkach i aresztowaniach wrócił spokój, a na drugi dzień, t. j. w piątek, przybyli republikanie do kortezów jedynie po to, aby oznajmić, że usuwają się od obrad i nie wrócą do parlamentu, dopóki „nieprawość“ panuje w Hiszpanii.

Sprawy sejmowe.

(*Nauczyciele wędrowni gospodarstwa wiejskiego*)

Instytucya nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego rozwija się w kraju naszym coraz bardziej, jak o tem przekonujemy się ze sprawozdania przedłożonego w tej mierze Sejmowi przez Wydział krajowy. Lud nasz, który z początku zachowywał się zupełnie apatycznie, a nawet odpornie, zaczyna się już oswajać z tą instytucyą i zasięga już z chęcią rad i pouczeń u nauczycieli wędrownych, osobliwie w tych miejscowościach, które nauczyciele ci już po raz drugi objeżdżają. W roku 1892 czynnych było czterech nauczycieli wędrownych rolnictwa, a mianowicie pp. Seweryn Wiśniewski, Antoni Wilk, Tadeusz Stamirowski i Stanisław Szalay, tudzież instruktor mleczarstwa p. Urban Wareg Massalski. Jeden z nauczycieli wędrownych p. Antoni Wilk, który uczył rolnictwa i hodowli zwierząt domowych, umarł w ciągu roku, a na jego miejsce nie mógł Wydział krajowy znaleść odpowiednio uzdolnionego kandydata. Posadę po nim opróżnioną zamierza Wydział krajowy obsadzić fachowym weterynarzem.

Nauczyciel p. Seweryn Wiśniewski zwiedził w 1892 roku 74 miejscowości powiatu zbaraskiego, tarnopolskiego, brzeżańskiego i zaleszczyckiego. Powiat tarnopolski objechał pan Wiśniewski po raz wtóry i miał sposobność przekonać się, że we wszystkich tych gminach, w których już w latach ubiegłych pouczał, jest nietylko większe zainteresowanie się ludności ale i rzeczywisty postęp w obchodzeniu się z nawozem i w uprawie roli. Wykłady miewał p. Wiśniewski prawie wszędzie w języku ruskim a tylko wyjątkowo w polskim. Na wykładach jego zbierało się bardzo wiele słuchaczy po 100, 120 i 150, a przysłuchiwał się im zawsze ktoś z inteligencyi miejscowej, proboszcz lub wikary i nauczyciel miejscowy, oprócz tego oficyaliści prywatni.

P. Stanisław Szalay pouczał w 34 miejscowościach powiatu dąbrowskiego i krakowskiego a wykładów jego słuchała nietylko ludność miejscowa, ale także włościanie z okolicznych miejscowości.

P. Tadeusz Stamirowski pouczał w 73 miejscowościach powiatów: niskiego, myślenickiego i bialskiego. W końcu roku zeszłego zrezygnował z zajmowanej posady, to też obecnie tylko dwóch nauczycieli wędrownych jest czynnych.

Trudności niemałe miał Wydział krajowy w wyszukaniu kandydata na posadę wędrownego nauczyciela weterynaryi. Rozpisał on konkurs na tę posadę z płacą roczną 1500 zł. i ryczałtem na koszta podróży 500 zł. rocznie.

Zgłosiło się sześciu kandydatów i Wydział krajowy zamianował już poleconego na pierwszem miejscu przez krajową komisyę rolniczą p. N. J. Sikorskiego, weterynarza rządowego w Tarnowie.

Po otrzymaniu nominacyi oświadczył jednak p. Sikorski, iż posady tej przyjąć nie może, skoro ona nie jest etatową i nie daje prawa do emerytury. Także wszyscy inni ukwalifikowani kandydaci stawiali za warunek, aby ich po jednorocznej prowizorycznej służbie zamianowano stałymi urzędnikami krajowymi z prawem do emerytury. Ponieważ Wydział krajowy nabrał przekonania, że bez dopełnienia tego warunku żadną miarą nie uzyska odpowiednio uzdolnionego kandydata, przeto przedkłada Sejmowi wniosek o utworzenie posady etatowej weterynarza krajowego z płacą 1300 zł., dodatkiem aktywalnym 240 zł., ryczałtem na koszta podróży 500 zł. tudzież z dodatkami pięcioletniemi po 200 zł. i z prawem emerytury.

Zakres działania krajowego instruktora mleczarstwa polega głównie w tem, że na żądanie czy to prywatnych właścicieli czy też komitetów centralnych towarzystw rolniczych lub ich oddziałów, udaje się on w różne okolice kraju, i tam bądź szczegółowych rad udziela, bądź miewa wykłady połączone z demonstracyami, któremi usiłuje zachęcić do prowadzenia więcej racyonalnego gospodarstwa nabiałowego. Oprócz tego miał p. Massalski w roku ubiegłym kilkudniowe wykłady o mleczarstwie w niższej szkole rolniczej w Horodence, a od połowy roku 1892 miewa co dni 14 wykłady o gospodarstwie nabiałowem połączone z demonstracyami w muzeum przemysłowem w Krakowie, na które uczęszczają przeważnie kobiety. We Lwowie nie mógł p. Massalski takich wykładów dotychczas urządzić, gdyż nie ma odpowiedniego na ten cel lokalu. Z tego powodu wstawi Wydział krajowy w budżet r. 1894 stósowną kwotę na najem takiego lokalu, w którym także pomieszczone zostaną maszyny i przyrządy mleczarskie. Skutki działalności p. Massalskiego są już widoczne, w wielu bowiem gospodarstwach zaprowadzono już zalecone przez niego separatory ręczne, w innych wyrabiają masło machiną przezeń zaleconą. Masło lepszej jakości znajduje za jego pośrednictwem dobry zbyt we Lwowie, a w kilku miejscowościach za jego inicyatywą poczyniono już kroki do założenia spółek mleczarskich.

SEJM.

Lwów 15 maja.

W dalszym ciągu onegdajszego posiedzenia po przyjęciu przedłożenia o kolejach lokalnych przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi prawniczej w sprawie projektu ustawy, uzupełniającej postanowienia ustawy krajowej z dnia 20 marca 1874 nr. 29 dz. u. kr., o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych. Sprawozdawcą był p. Klemensiewicz. W projekcie tej ustawy idzie o to, pod jakimi warunkami mogą być tworzone nowe ciała tabularne z części składowych, wydzielonych z posiadłości tabularnej. Komisya prawnicza przedłożyła w marcu r. 1892 Sejmowi projekt ustawy, w którym przyjęła zasadę, iż nowe ciała tabularne mogą być tworzone z takich wydzielonych części składowych, od których opłaca się podatek bezpośredni przynajmniej 25 zł. rocznie. Rząd oświadczył jednak, że takiej ustawy nie przedłoży do sankcyi i żądał, aby cenzus podatkowy takich rozdzielonych części składowych oznaczono przynajmniej na 100 zł. rocznie. W tym duchu wypracował Wydział krajowy nowy projekt ustawy, który jednak komisya prawnicza zmieniła obecnie w ten sposób, iż opuściła zupełnie postanowienie o wysokości opłacanych podatków a orzekła w §fie 1szym, że nowe ciało tabularne może być utworzone dla części składowych wydzielonych z innej posiadłości tabularnej, jeżeli strona interesowana przedłoży dowód, że Namiestnictwo i Wydział krajowy zgadzają się na utworzenie takiego nowego ciała tabularnego.

Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusya, w której zabrali głos pp. dr. Pilat i dr. Skałkowski, poczem Sejm uchwalił przedłożony projekt ustawy, atoli z opuszczeniem § 1. Owoż na mocy przyjętej ustawy posiadłości nietabularne lub wydzielone z nich części składowe mogą być wcielone do wykazu hipotecznego posiadłości tabularnej jeżeli będzie wykazanem, iż równocześnie z tem wcieleniem lub też wcześniej wydzieloną została z tej posiadłości tabularnej taka część, z którejby roczna należytość w podatkach rządowych realnych nie wynosiła o wiele niższej kwoty od tej, jaka przypada z posiadłości nietabularnej, wcielić się mającej. Przed zezwoleniem na żądane wcielenie sąd właściwy zasięgnąć ma opinii Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Posiadłości tabularne, które wcielone zostaną do związku gminnego, mają być przez właściwe sądy z urzędu wydzielone z ksiąg hipotecznych, przeznaczonych dla posiadłości tabularnych, a przeniesione do ksiąg hipotecznych, obejmujących wykazy posiadłości nietabularnych tej samej gminy katastralnej. W tym celu zawiadamiać będzie Namiestnictwo sądy kolegialne o każdem takiem prawomocnem wcieleniu posiadłości tabularnej do związku gminnego. Ustawa ta ma wejść w życie zaraz po jej ogłoszeniu.

Następnie Sejm umorzył pretensyę krajowego funduszu szkolnego do gminy m. Bohorodczany z tytułu zaległych prestacyi na płace nauczycieli tamtejszej szkoły ludowej, wynoszących po koniec roku 1891 zł. 1.609 zł. 35 ct. Na urządzenie wewnętrzne dwóch nowo wybudowanych pawilonów w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie udzielono Wydziałowi krajowemu kredytu dodatkowego na r. 1893 w wysokości 5.000 zł. Na koszta rozszerzenia i ogrodzenia cmentarza przy powyższym zakładzie udzielono Wydziałowi kredytu dodatkowego na r. 1893 w kwocie 400 zł. Na pokrycie kosztów rekonstrukcyi i wybetonowania kanałów w szpitalu lwowskim wstawiono do budżetu na r. 1893 kredyt dodatkowy w wysokości 3.400 zł. (sprawozdawca p. Marchwicki). Z kolei przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie komisyi budżetowej (referent p. Goldmann) o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie pomocy udzielonej ludności dotkniętej nieurodzajem w r. 1891 z wyznaczonego na ten cel kredytu z funduszu krajowego w kwocie 100.000. Wydział krajowy porozumiewał się z Namiestnictwem co do sposobu postępowania, a na podstawie relacyi i sprawozdań Wydziałów powiatowych i komitetu centralnego Towarzystwa rolniczego w Krakowie użył przyzwolonej kwoty w ten sposób, że 24.000 udzie-

---

8)

Poszukuje się...

(Ciąg dalszy).

Nie dziw, że tak nieznośnie czuć było fiołki w pokoju, kiedy cały bukiet białych fiołków, białych powiadam, schowany był za książką. Każdemu wiadomo, że białe fiołki mają zapach silniejszy od zwyczajnych.

I ja także się podniosłem, ale z powagą, godnością, a zarazem z tą dwornością staroświecką, której posiadaniem się chlubię, i lekko, zręcznie przeszedłszy pokój, doręczyłem Emileczce najpierw jej parasolkę, którą przez dwie godziny trzymać musiałem z obawy, aby ten postrzeleniec Mikołaj nie użył jej zamiast pogrzebacza, a potem dopiero skromny i nieszkodliwy mój upominek: bukiecik parmeńskich fiołków.

Ukłoniła nam się obydwom i dwa bukiety w jeden łącząc, przyjęła je z podziękowaniem i odeszła szybko.

Z dziennika Mikołaja Welsforda.

12 kwietnia. Piątek. Nie dziw że w pokoju wytrzymać nie było można, tak dusiło od fiołków. Mój brat ukradkiem wsunął za swoją tabliczkę łupkową pęk parmeńskich fiołków, które od ciepła kominkowego tak silny wydawały zapach, że biedna Emilia aż omdlewała, czytając.

Za silnie pachną parmeńskie, białe mają woń daleko delikatniejszą i milszą.

Mam zamiar zawezwać dwóch specyalistów, najbardziej wziętych psychiatrów i prosić, aby postawili swoją dyagnozę co do stanu zdrowia Mateusza. Zaledwiem zdołał pohamować się dzisiaj w oburzeniu. Przez całe dwie godziny, przez Emilkę czytaniu poświęcone, siedział, parasolkę jej oburącz trzymał i pocierał o rączkę, tę rączkę, którą ona dotyka, to jeden policzek, to drugi, to znowu usta! A kiedy odchodzić już mając, wstała, on dźwignął się z siedzenia, jak wieża, i o mało co nie padł jak długi na podłogę, bo o parasolkę zawadził nogami.

Ja tymczasem, nie spiesząc się, z całą swobodą światowego człowieka, pomogłem jej włożyć okrycie, które w pogotowiu trzymałem. Ciężko stąpając, Mateusz do drzwi szedł za nią, o mało co po drodze nie wpakowawszy mi w żebra parasolki. Uparł się towarzyszyć jej przez całe schody i odprowadził ją aż do samych drzwi od ulicy, które przed nią otworzył, otworzył także jej parasolkę, chociaż go zapewniała, że słońce już zachodzi, no, i razem z parasolką wetknął jej w rękę swoje fiołki parmeńskie!

Przyjęła je przez grzeczność jedynie.

XIII.

Sobota 13 kwietnia.

Dziennik Mikołaja Welsforda (c. d.)

13 kwietnia, sobota. Co my jutro robić będziemy? Jak szybko mijają tygodnie!

Zaledwie upłynie poniedziałek, już zaraz nadchodzi sobota! Aż uszczypnąć się musiałem w rękę dziś rano, aby się przekonać, że jestem przy zdrowych zmysłach, gdy spojrzawszy w kalendarz, wyczytałem, że to dzisiaj sobota. Sobota! Od pół do siódmej w sobotę wieczór do pół do piątej w poniedziałek po południu jest godzin czterdzieści sześć, czyli minut dwa tysiące siedemset sześćdziesiąt. Kawał czasu! ogromny kawał... Ja doprawdy nie pojmuję zupełnie, dlaczego mamy być pozbawieni wszelkiej korzyści umysłowej przez całe dwa tysiące siedemset sześćdziesiąt minut dla tego, że poniedziałek od soboty dzieli niedziela!

Gdy dziś wieczorem wychodzić już miała Emilia, zebrałem się na odwagę i spytałem, czy nie mogłaby przyjść poczytać nam w niedzielę po południu.

— Ma się rozumieć — rzekłem — że nie żądalibyśmy od pani czytania rzeczy świeckich, takich jak poemat....

— Albo powieść — podchwycił Mateusz.

— Ale coś poważnego... — dodałem.

— Budującego... — dorzucił Mateusz.

— Coś w tym rodzaju jak „Świt“...

— Albo „Dzieje Robins'a“ — brat proponował.

— Panowie... zaczęła Emilka.

— Przepraszam panią, panno Smith, — przerwałem, — skrupuły sumienia mogą pani wzbraniać czytywać nam w dzień święty dla pieniędzy.

— To przychodź pani dla... nas.

Piorunującem spojrzeniem, jakie na Mateusza rzuciłem, przerwałem mu ten ostatni wyraz, bo odchrząknął i poprawił:

— Dla spełnienia dobrego uczynku.

— Panowie — odrzekła miss Smith, — to jest Emilka — przykro mi bardzo, że nie mogę dogodzić panom w tej mierze. Niedziela, to jedyny dzień wolny, który mam i calusieńki spędzam z matką. — I skłoniwszy się nam, uciekła.

XIV.

Niedziela, 14 kwietnia.

Z dziennika Mateusza Welsforda.

Niedziela 14 kwietnia. Czy ten dzień nie skończy się wcale? Utrapiony dzień! Dyrektoryat słusznie postąpił, ustanawiając niedziele nie raz na siedm, ale raz na dziesięć dni!

Z dziennika Mikołaja Welsforda.

Niedziela 14 kwietnia. Cały dzień w łóżku przeleżałem! Na co komu potrzebna niedziela? Nie cierpię jej. Nigdy nie mogłem się dopatrzeć słuszności w wierszu naszego poety:

„Ze wszystkich ja dni tygodnia
Z najmilszą witam ochotą
Ten, co przypada pomiędzy
Poniedziałkiem a sobotą“.

Doświadczenie inaczej uczy. Nienawidzę niedzieli!

XV.

Poniedziałek 15 kwietnia.

Z dziennika Mateusza Welsforda.

15 kwietnia, poniedziałek (11 rano). Cały dzień wczorajszy mając do namysłu, powziąłem postanowienie, którego już nie zmienię. Chcę ofiarować Emileczce podarunek. Pracowite to, zacne, cierpliwe, daleko mieszka, omnibusem przyjeżdżać musi, sześć pensów w jednę, sześć pensów w drugą stronę, cóż jej zostaje, biedaczce? po cztery szylingi za pracę od herkulesowych trudów nie lżejszą, czytywanie co drugi dzień niby to wierszy tego nudnego pedanta, Milman'a. Jabym tego nie czytał, choćby mi pięć razy tyle płacili! Wiem, co to jest za umęczenie przez godzinę bez wypoczynku używać głosu, a Emileczka dwie godziny z rzędu czytać musi. Wyczerpana być musi i wygłodzona, gdy się wreszcie te dwie godziny skończą. Potem do domu powraca omnibusem, w którym tak ciasno, że odetchnąć nie można i zasiada do kolacyi, na którą nie ma nic prócz kawałka chleba z amerykańskim serem i szklaneczką stołowego piwa. Pytam się, czy piękność i wdzięk żyją i rozwijać się mogą na amerykańskim serze i piwie stołowem? Młoda jest, nie czuje jeszcze znużenia i nie rozumie, ile żywotnej siły i rzutkości umysłowej odbiera jej czytanie takich napuszonych bredni, jak „Samor, pan na Jasnym Grodzie“. Tak jednak pozostać nie może. Sumienie mam jeszcze! Zauważyłem jak w tych ostatnich czasach zbladło śliczne kochanie, jakie znużenie maluje się na jej twarzyczce. Wiem, że to są skutki utrudzającej wycieczki (dwa razy dziennie kurs taki!) a potem i dwóch godzin pańszczyzny nad obrzydliwym poematem! Ja w nim żadnej poezyi nie widzę. A potem na zakończenie wieczerza, jak się wyżej rzekło. To smutne, to bardzo smutne, ale to ustać musi. Na przyszłość Emileczka obiadować będzie z nami. Filiżanka herbaty i cieniuchna kromeczka chleba z masłem to nie dosyć dla podtrzymywania sił żywotnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lił powiatom tytułem zapomóg bezzwrotnych, a 76.000 tytułem bezprocentowych pożyczek.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycyą Wydziału powiatowego w Cieszanowie (spr. p. Goldmann) o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 86 zł. 85 ct. jako kosztów utrzymania Marcina Stapczyńskiego z Horyńca w miejskim zakładzie dla nieuleczalnych we Lwowie. Petycye Ignacego Kinela inżyniera dróg krajowych o policzenie kilku lat służby przy wymiarze emerytury i Karola Riegera konduktora dróg krajowych o zaliczkę na płacę (spr. p. St. Jędrzejowicz) uchwalono uwzględnić. Petycyę Towarzystwa weterynarzy galicyjskich we Lwowie o zapomogę dla wydawnictwa *Przeglądu weterynarskiego* (spr. p. St. Jędrzejowicz) odstąpiono Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Na tem zamknięto porządek dzienny, poczem odczytano wniesione do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacye.

P. Merunowicz postawił następujący wniosek: „Zważywszy, że subwencyonowanie ze skarbu krajowego kwotą 6.000 zł. rocznie wyznaniowej niemiecko-polskiej szkoły w Brodach, z wyjątkową organizacyą, nie jest ani słusznem, ani potrzebą kraju uzasadnionem, wnoszę: Wysoki Sejm raczy uchwalić: poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z zarządem żydowskiej gminy wyznaniowej w Brodach względem przekształcenia tamecznej izr. szkoły wyznaniowej, z funduszu krajowego subwencyonowanej, w etatową szkołę publiczną, zorganizowaną według ogólnie obowiązujących przepisów, z językiem wykładowym polskim, a o wyniku układów ażeby zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi".

W końcu odczytano interpelacyę p. Okuniewskiego do komisarza rządowego czy i kiedy zamyśla rząd uregulować sprawę pobierania danin przez dwory od młynów chłopskich w okolicy naddniestrzańskiej i interpelacyę p. Szczepanowskiego do Wydziału krajowego, kiedy Wydział zamierza wnieść projekt ustawy o zrównanie prestacyi szkolnych, uiszczanych przez gminy i obszary dworskie.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 m. 30.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 maja.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, p. r. Jonasz wniósł interpelacyę w sprawie zamknięcia przez policyę w piątek wieczorem skweru przy placu Bernardyńskim. W piątek, z powodu rocznicy urodzin komenderującego ks. Windischgraetza, kapele wojskowe odegrały przed komendą korpuśną kilka utworów muzycznych. Podczas tych produkcyi policya otoczyła kordonem skwer miejski położony przed gmachem komendy i prócz oficerów nie puszczała nikogo z publiczności ani do skweru, ani do studni tam się znajdującej, ani też do hoteli: Warszawskiego i Krakowskiego, które znajdowały się w rejonie otoczonym przez policyę. Owóż p. Jonasz zapytywał p. prezydenta, czy jest mu co wiadomem o owem zamknięciu skweru, i czy to się stało za jego zezwoleniem, a jeżeli nie, to co zamyśla zarządzić, aby w przyszłości podobne samowolne zamykanie przez policyę skwerów miejskich nie miało miejsca. P. prezydent oświadczył, iż policya skwer ów zamknęła bez jego pozwolenia. O fakcie tym dowiedział się dopiero z dzienników. Aby zaś w przyszłości temu zapobiedz, odniesie się do dyrektora policyi ze stanowczem żądaniem, aby w razie zamiaru zamknięcia jakiejś ulicy lub ogrodu miejskiego prosił go zawsze o pozwolenie.

P. r. Solecki postawił wniosek nagły: 1) Szkoły, utrzymywane z funduszów gminy miasta Lwowa, mają wziąć udział w przyszłorocznej wystawie krajowej; 2) poleca się magistratowi, by udał się do rady szkolnej okręgowej z prośbą o wypracowanie w jak najkrótszym czasie szczegółowego programu i oznaczenie w przybliżeniu kosztów, nadto, aby rada szkolna okręgowa uzyskała pozwolenie wystawienia prac uczniów.

Nagłości wniosku sprzeciwił się p. r. Michalski, a poparli go w tem pp. rr. dr. Byk, ks. kan. Mazurak i p. Romanowicz. Za nagłością przemawiał r. dr. Dzięndzielewicz. W końcu Rada na wniosek p. r. Romanowicza uchwaliła wnioski p. r. Soleckiego traktować regulaminowo i przekazać je odnośnej sekcyi z tem poleceniem, aby sprawą tą natychmiast się zajęła i na najbliższem posiedzeniu przedstawiła Radzie odpowiedni referat.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do porządku dziennego. P. prezydent powołał na gospodarzy pp. hr. Borkowskiego i Kordysa, poczem wezwał pp. radnych, aby podzielili się na sekcye. Gdy atoli po pierwszym podziale okazało się, że do jednej sekcyi zapisało się za wielu członków, do innej zaś za mało, Rada na wniosek p. wiceprezydenta Marchwickiego uchwaliła wybrać komisyę matkę z 12 członków, której polecono podzielić radnych na sekcye. Zadaniem jej będzie także w ciągu roku przeprowadzać wszelkie wybory. Do komisyi tej wybrano pp.: Markiewicza, Schayera, Ciesielskiego, Heppego, Janowskiego, Michalskiego, Stroynowskiego, Getritza, Radziszewskiego, Goldmana, Rewakowicza i dr. Byka.

Komisya matka udała się natychmiast na naradę, poczem na jej propozycyę do sekcyi Iej (dla spraw duchownych i dobroczynnych) weszli pp.: hr. Borkowski, Caro, Grafl, Holzer, ks. Korzeniowski, Łukawski, Markiewicz, Mozer, Stokowski, ks. Wasilewski i Walichiewicz.

Do sekcyi IIej (dla funduszów i spraw majątkowych gminy, jakoteż dla handlu i przemysłu) pp.: Baczewski, Bardasz, dr. Byk, dr. dr. Ciesielski, Czyżewicz, Dulęba, Gryziecki, Hersch, Jonasz, Marchwicki, ks. Mazurak, Maryański, Michalski, Piepes, Romanowicz, Roszkowski, Sawczak, Szajer, Stroh, Zima, Marynowski, Czerny, Löwenstein, Majer.

Do sekcyi IIIej (dla spraw budownictwa i robót publicznych)pp.: Blumenfeld, Ciuchciński, Czapczyński, Cybulski, Gołąb, Gostkowski, Gros, Heppe, Janowski, Kędzierski, Klimowicz, Marschall, Machayski, Michalski, Mikolasch, Niemczynowski, Perediatkiewicz, Rawski, Riedl, Rutkowski, Tyniecki, Weigel, Zacharjewicz, dr. Herschman, Klein.

Do sekcyi IVej (dla bezpieczeństwa, porządku, zdrowia, spraw policyjnych i wojskowych) pp.: Barszczewski, Beiser, Bauman, Dzikowski, Friedrich, Gostyński, Grabiński, Kochanowski, Kordys, Mahl, Podłowski, Sielski, Pisek, Sołtyński, Stroynowski, Szpilman, Sembratowicz, Syroczyński, Thom, Żebrowski.

Do sekcyi Vej (dla spraw organizacyjnych, wojskowych i szkolnych): Dzięndzielewicz, Duniewicz, Dziedzicki, Gerstman, Głodziński, Getritz, Goldman, Gubrynowicz, Lewicki, Małachowski, Małecki, Piętak, Radziszewski, Rewakowicz, Rawer, Soleski, Szaraniewicz i Reiss.

Na tem o godzinie 9ej min. 15 zamknął p. prezydent posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 15 maja.

JE. dr. Julian Dunajewski przybył do Lwowa, w celu wzięcia udziału w obradach sejmowych.

Dar. Cesarz darował 50 złr. gminie Podbuże, w powiecie rohatyńskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 27 b. m. konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Poroninie, w pow. Nowotarskim. — Sąd pow. w Wiśniczu poszukuje dyetaryusza.

Z Uniwersytetu. P. Maksymilian Berger, rodem z Kęt, w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Henryk Sienkiewicz bawi w Kaltenleutgeben. Z listu prywatnego dowiaduje się *Gaz. Polska*, iż znakomity pisarz zabawi tam kilka tygodni i będzie pisał w dalszym ciągu „Rodzinę Połanieckich", której początek ukaże się już w zeszycie lipcowym *Biblioteki warszawskiej*. W końcu czerwca Sienkiewicz powróci do Krakowa, gdzie w tym czasie odbędzie się ślub jego z panną Maryą Wołodkowiczówną.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Konkurs na opróżnione probostwo w Śniatynie i Wełdzirzu ogłoszony do końca maja; na probostwo w Haliczu do końca czerwca. — Egzamin konkursowy 3 i 4 maja złożyli: ks. Wincenty Kałuski, administr. w Dobrotworze; ks. Józef Mykietiuk, katecheta gimn. w Radowcach; ks. Feliks Rydel, katecheta szkoły wydz. w Tarnopolu; ks. dr. Jan Ślósarz, katech. V gimn. we Lwowie; ks. Jan Wojtowicz, koop. w Jaryczowie; ks. Leon Ziemiański, koop. w Wojniłowie.

Odznaczenie. Paryska akademia postępu i wynalazków na dorocznem swem zgromadzeniu z dnia 15 kwietnia rb. zamianowała jednogłośnie Ludwika Sippla z Krakowa za szczególne zasługi, położone na polu techniki wybuchowej, swym członkiem honorowym, za napisanie zaś pierwszego, a dotąd jedynego dzieła w języku polskim w tym zakresie, nadała temu wielki złoty metal.

Radzca sądu krajowego, Franciszek Bogdani, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał tytuł radzcy sądu wyższego.

Odezwa. Imieniem komitetu mam zaszczyt zaprosić szanownych członków Towarzystwa wzajemn. ubezp. z okręgu kołomyjskiego na zebranie, które się odbędzie w Kołomyi dnia 20 maja o godzinie 2 po południu, w sali Rady powiatowej, w celu omówienia wniosków w sprawie zmiany statutów na ogólnem zgromadzeniu w Krakowie postawić się mających.

Mikołaj Krzysztofowicz,
prezes oddziału pokuckiego Towarz. gosp.

Ćwiczenia popisowe (czwarte w tym roku) odbyło się wczoraj w konserwatoryum muzycznem. Z ćwiczących się uczniów i uczennic postępy wielkie poczynili w klasie: prof. Wysockiego: panny Korolewicz, Bohus, Gärtner, Grabowska; w klasie prof. Wolfsthala: p. Daczkowska, p. Finkelstein; w klasie prof. Sierosławskiego: panny Fąfara, Sierosławska, Lusthaus i p. Kwaśnicki; w klasie prof. Sladka (wiolonczela): p. Moszyński; w klasie prof. panny Zellinger: p. Tillówna, w klasie prof. Sołtysa: panny Pankiewicz, Tyszkowska i p. Merunowicz, w klasie prof. Fugla (oboa): p. Weiss, w klasie prof. Linki (klarynet): p. Gimpel.

Związek Sokolstwa polskiego. Sokolstwo wzmocniło się już i wzrosło u nas do tego stopnia, że pomyślano o zestrzeleniu rozprószonych działalności w jedno ognisko, o łączności pomiędzy licznemi gniazdami. Tak powstała myśl utworzenia „Związku towarzystw gimnastycznych polskich". Statut ułożony wnet został zatwierdzony przez władzę, a wczoraj odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie, celem ukonstytuowania związku. Poprzedziło je uroczyste nabożeństwo. W obradach wzięło udział 96 delegatów rozmaitych gniazd sokolich. Zebranych powitał imieniem reprezentacyi miejskiej prezydent p. Mochnacki, potem zabrał głos dr Dzięndzielewicz, wiceprezes lwowskiego Sokoła i jego prezes p. Zima. Prezesem Związku wybrano Tadeusza Romanowicza, wiceprezesem dr. Wawrzyńca Stycznia, przewodniczącego krakowskiego Sokoła. Wybrani podziękowali w krótkich słowach i przystąpiono do porządku dziennego.

Uchwalono regulamin obrad zjazdu delegatów i oznaczono wysokość wkładek do związku. Towarzystwa związkowe płacić będą 5 złr. (10 koron) wpisowego i po 50 ct. (1 korona) rocznie od każdego członka. Jednak zarazem upoważniono wydział do zniżenia tych wkładek.

Nastąpiły wybory. Do wydziału Związku weszli pp.: Cenar (Lwów), Durski (Lwów), dr. Dzięndzielewicz (Lwów), dr. Fischer (Lwów), Ślusarski (Stryj), dr. Tarnawski (Przemyśl), Zima (Lwów), Latour (Stanisławów), Biechoński Wojciech (Gorlice) i Krobicki (Złoczów); zaś jako zastępcy: Wallek (Lwów), dr. Karol Zaleski (Sanok), Chylewski (Tarnów) i Padewski (Lwów).

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: dr. Małaczyńskiego (Lwów), dr. Hübla (Jaworów) i Kahanego (Tarnopol).

Na posiedzeniu popołudniowem przyjęto od Sokoła lwowskiego na własność Związku *Przewodnik gimnastyczny*. Uchwalono dalej przeznaczyć kwotę 423 złr. złożoną z datków zamiast wieńca na trumnę śp. Krówczyńskiego, na zawiązek funduszu dla zabezpieczenia nauczycieli gimnastyki.

Przyjęto też rezolucyę domagającą się ujednostajnienia umundurowania „Sokołów". Wniosek „Sokoła" krakowskiego w sprawie zmiany statutu odesłano, celem rozpatrzenia, do wydziału. Oklaskami przyjęto wniosek dra Bandrowskiego, polecający szczególniejszej opiece wydziału pograniczne gniazda sokole w Czerniowcach i Cieszynie.

Tow. sokolskie w Założcach i w Brzeżanach żądały, ażeby celem uczczenia rocznicy konstytucyi 3. maja odbywały się zjazdy sokolskie corocznie w tymże dniu.

Ostatnim punktem porządku dziennego było oznaczenie miejsca zjazdu delegatów w r. 1894. Ze względu na wystawę krajową zjazd przyszłoroczny odbędzie się we Lwowie, a będzie on połączony ze zlotem polskich „Sokołów".

O godzinie 6 odbył się wieczorek gimnastyczny w sali „Sokoła", a o godzinie 8 rozpoczęła się w kasynie miejskiem wspólna uczta, na której wznoszono liczne toasty i odczytano wiele telegramów z życzeniami od ognisk sokolich polskich i czeskich.

Ci dwaj nihiliści, studenci medycznej szkoły w Petersburgu, których aresztowano niedawno za to, iż swego kolegę zamordowali w lesie — zostali we czwartek skazani na śmierć przez sąd wojenny. Wyrok spełniono tego samego dnia na dziedzińcu więziennym.

Welocyped czy koń? Z porównania wypływa, że na welocypedzie można jechać prędzej, niż na koniu. Niedawno odbywano próby w Ameryce i okazało się, że koń wyścigowy przebiega milę angielską (1609 metrów) w 2 minuty i 4 sekundy, a welocypedysta Johnson przejechał ją w 1 minutę i 56 sekund. Słynny welocypedysta paryski, p. Terron, przejechał drogę z Paryża do Brestu (1208 kilometrów) w 71 godzinach, gdy tymczasem jeźdzcy, którzy brali udział w znanej wycieczce oficerów z Wiednia do Berlina w r. z. przejechali byli w 71 godzin tylko 570 kilometrów.

Wyborna satyra. Jedno z pism lwowskich notuje, że kiedy p. Mochnackiego wybrała Rada miejska prezydentem miasta, a on począł jej dziękować serdecznie, wówczas „Harmonia", stojąca przed gmachem ratuszowym, zagrała.... znaną pieśń: „Pomoc dajcie mi rodacy". O lepszą i zgrabniej podaną satyrę trudno.

Zbieg. Dyrekcya zakładu karnego w Stanisławowie wysłała list gończy za Nykołą Hanczarnikiem, który w roku 1888 skazany za zbrodnię zabójstwa i kradzieży na dziesięć lat ciężkiego więzienia, zbiegł dnia 8 b. m. z roboty przy regulacyi rzeki Białej w Świrczkowie. Pochodził on z Podhajczyk, w powiecie kołomyjskim, liczy lat 34, wzrostu średniego, włosów ciemno-blond, oczy szare, broda i wąsy golone. Mówi tylko po rusku.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków odbył dnia 7 b. m. pod przewodnictwem dra Wacława Domaszewskiego posiedzenie, którego głównym przedmiotem było sprawozdanie za rok 1892. O doniosłości instytucyi świadczą wymownie cyfry sprawozdania i zamknięcia rachunkowego, wskazujące zarazem na stały i normalny rozwój agend Zakładu. Z cyfr tych przytaczamy najważniejsze: Wypadków zgłoszono 735, między tymi 58 wypadków śmierci; w roku poprzednim wynosiła ilość zgłoszonych wypadków 618. Część ich pozostała na razie niezałatwiona z powodu nieukończenia dochodzeń ustawą przepisanych.

Tytułem odszkodowań wypłacił Zakład w roku 1892 kosztów pogrzebowych 840 złr. 65 cnt., rent wdowich 2658 złr. 62 cnt, rent sierocych 3746 zł 40 cent., rent ascendentów 450 złr. 64 cent., rent dla trwale niezdolnych do zarobkowania 14.120 złr. 86 cnt., rent dla przemijająco niezdolnych do zarobkowania 9490 złr. 38 cnt., odpraw wdowich 412 zł. 92 cnt., — ogółem wynosił tedy gotówkowy wydatek na cele odszkodowań 31.720 złr. 47 cnt. (w poprzednim roku 19.494 złr. 78 cnt.), a z doliczeniem rezerwy na renty dla przemijająco niezdolnych do zarobkowania 33.869 złr. 58 cnt. Renty stałe wymagają według obliczenia po koniec roku 1892 poważnej sumy 327.055 złr. 48 cnt. jako pokrycia obliczonego na podstawie rachunku matematyczno-asekuracyjnego. Ponadto rezerwowano sumę 71.333 złr. 29 ct. jako pokrycie dla wypadków zgłoszonych, lecz na razie nie załatwionych.

Opłaty wnoszone za ubezpieczenie robotników, które w roku 1889/90 uczyniły 141.669 złr. 62 ct., a w roku 1891 wynosiły 151.920 złr. 12 cent. — wzrosły w r. 1892 do sumy 170.364 zł.

Cyfra opłat zaległych wynosiła 37.983 złr. 55 cnt., (w roku poprzednim 16.533 złr. 49 cnt.), dochód z grzywien za przekroczenia ustawy wyniósł 5296 złr. 60 ct. (w roku poprzednim 3998 złr. 38 cent.) — Z końcem roku 1892 posiadał Zakład w efektach pupilarne bezpieczeństwo mających sumę 244.534 złr. 50 cnt., z końcem 1891 r. 137.262 zł. 50 cent.

Zamknięcie rachunków roku 1892 kończy się — jak lat poprzednich — nieznaczną nadwyżką administracyjną (2369 złr. 52 cnt.), co jest objawem tem bardziej pocieszającym, jeżeli się zważy, że niektóre finansowo potężniejsze nawet Zakłady innych prowincyi, już w roku poprzednim zamknęły swe rachunki niedoborem.

Sprawozdanie, z którego powyższe cyfry wyjęliśmy, zatwierdził Zarząd Zakładu, udzielając zarazem na wniosek komisyi rewizyjnej absolutoryum wydziałowi i dyrekcyi.

Ze Stanisławowa piszą nam: Burmistrz naszego miasta otrzymał w poniedziałek od prezydenta kolei państwowych, dra Bilińskiego, telegram z zawiadomieniem, że Cesarz sankcyonował utworzenie dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie i że układ z miastem co do budowy gmachu dyrekcyjnego został również bez zmiany przyjęty.

Z powodu cholery wydał rząd rosyjski rozporządzenie nakazujące restauratorom na dworcach kolejowych dawać bezpłatnie wszystkim podróżnym na żądanie miarkę kipiącej wody.

Z Sanoka donoszą: Wielką sensacyę wywołał w mieście naszem wypadek, który się tu wydarzył niedawno. Oto jednej z ostatnich niedziel, o godzinie 5 po południu, właśnie, gdy nabożni wychodzili z nieszporów z kościoła księży Franciszkanów w Rynku, przechodził ulicą spokojny i cichy z natury uczeń V klasy naszego gimnazyum. W ścisku potrącił go porucznik tutejszego garnizonu p. E. W., czy też może uczeń przypadkowo sam zawadził o niego. Porucznik przeszedłszy kilkanaście kroków, wrócił się za studentem, ujął go za kołnierz, a gdy się student usunął, przyparł go do muru i lżył niemieckiemi słowy. Na to odezwał się student: „Proszę pana mówić po polsku, bo ja nie rozumiem". Wówczas porucznik uderzył studenta w twarz. Ogólne oburzenie zapanowało w mieście i okolicy przeciwko takiemu brutalnemu postępowaniu oficera, a opinia publiczna wyczekuje przykładnego ukarania go ze strony władzy wojskowej.

Z okolic naddniestrzańskich otrzymujemy następujący list: „Czytając w *Przeglądzie* mowy posłów w Sejmie o wyniszczeniu lasów na Podolu i o zmianie klimatu wskutek tego, powziąłem zamiar odezwać się także w tej kwestyi z nad Dniestru, gdzie już przeszło 30 lat zamieszkuję, każdą zmianę w atmosferze śledzę pilnie i przyczyny jej badam. Dawniej, gdy lasy znajdowały się nietylko na uboczach naddniestrzańskich, ale i na równinach, okolice te były zaliczane wprawdzie do suchych, ale dobrych. Urodzaj zboża nietylko nie zawodził, ale przeciwnie wydatność omłotu była obfitą. Nawet w latach suchych zboże się udawało zawsze, gdyż opary dniestrowe, niesione wiatrem na pola, dawały silną rosę, chłodząc i użyźniając zboże. Opary były tak wielkie, że pokrywały nietylko Dniestr, ale i las po wierzchu. Z czasem, jak górną część lasów wycięto, zaczęto narzekać, że deszczów za mało i zboże nie rośnie, ale na wydatność omłotu jeszcze nie narzekano. Nad brzegiem Dniestru zaczęto sprzedawać lasy w wielkiej ilości. Kupcy spławiają drzewo wodą, zrzucają więc na dół porąbane kloce, które w podskokach zlatując, poruszają mech i ziemię, wydzierając rośliny z korzeniami. Ulewne deszcze pospłukiwały drobniejsze rośliny do Dniestru, tak, że pozostały tylko nagie skały, które latem tak się od słońca rozpalają, że niepodobna, aby na nich coś rość mogło. Opary Dniestru wyżej jak nad samo łożysko nie wznoszą się, a nikną zaraz przy wschodzie słońca; na górach, na polu, nawet rosy nie ma, a każda chmura deszczowa, gdy się zbliży do miejsc ogołoconych z lasu, zaraz dzieli się i ciągnie ku Karpatom, jeżeli zaś która wiatrem parta się zbliży, to zaraz gradem bije. Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń dla naszych okolic podniosło premię asekuracyjną od gradu, gdyż tutaj najwięcej odszkodowania wypłaca. Powiat horodeński nad Dniestrem jest tak ogołocony z lasów, że materyał budulcowy już teraz trzeba sprowadzać z innych stron, a niezadługo i z drzewem opałowem tak samo trzeba będzie robić. Teraz już sąg drzewa tu na miejscu kosztuje 8 złr.

Ażeby dać przykład tutejszej gospodarki lasowej, opiszę fakt, najnowszy, który da poznać ogółowi, jak się u nas lasy szanują. W Pietrowie posiadał częściowy właściciel wioski 205 morgów lasu, który przez lat 12 był pod sekwestrem. Majątek rąbaniem dowolnem i paszeniem bydła w lecie ogromnie zdewastowany. Przed dwoma laty sekwestr zniesiono i właściciel objął majątek w posiadanie. W tym roku sprzedał żydowi 120 morgów lasu, a kupiec nawet teraz w czasie krążenia soków rąbie. Ubocza nad Dniestrem kupiec zupełnie ogołaca. Chłopi wprawdzie sarkają na to, ale cóż począć mają? Brak drzewa i brak opadów gorzej kiedyś dokuczać będzie. Rząd trzyma wprawdzie leśniczych obwodowych, którzy obowiązkowo powinni w obwodzie swoim lasy kontrolować, nie widać ich jednak nigdzie, a lasy pomimo praw i przepisów ochronnych bywają niszczone. *K. Z.*

Podpisy. Wydział czytelni dla kobiet, wydział stowarzyszenia oszczędności kobiet, wydział związku koleżeńskiego b. seminarzystek i wreszcie wydział stowarzyszenia nauczycielek proszą nas o zaznaczenie, że one podpisały znaną odezwę wzywającą do zbierania podpisów na petycyi do Sejmu w sprawie gimnazyum żeńskiego.

Wypadek kolejowy. W nocy z 13 na 14 bm. pociąg ciężarowy nr. 1284, dojeżdżający do Chyrowa, dopędzony został przez pociąg osobowy nr. 1212, a przy zderzeniu się uszkodzono ostatni wóz pociągu ciężarowego. Oprócz jednej kobiety, która odniosła nieznaczną kontuzyę, nikt ani z podróżnych ani też ze służby kolejowej skaleczonym nie został, a pociąg osobowy w skutek tego zdarzenia spóźnił się tylko o 16 minut.

Z Brodów donoszą, że rosyjska straż pograniczna pochwyciła tamtejszego ślusarza Piecha, poddanego austryackiego, który w interesach swego zawodu przekroczył był granicę w pobliżu Radziwiłłowa, zmasakrowała go, kiedy stawiał opór, i wtrąciła do więzienia pod zarzutem, że jest on szpiegiem austryackim. — Wypadki nieprawnego aresztowania poddanych austryackich przez władze rosyjskie coraz częściej się powtarzają. W roku bieżącym jestto już trzeci wypadek.

Z izby sądowej. Toczący się obecnie przed ławą przysięgłych proces Wyspiańskiego o defraudacyę w Towarzystwie zaliczkowem bialskiem budzi w ogóle mało interesu, choć niektóre szczegóły, jako dosadnie charakteryzujące działanie Wyspiańskiego, zasługują na uwagę.

Wyspiański, tak samo jak podczas rozprawy w Wadowicach, skarży się ciągle na kiepski wikt więzienny i udaje wielką pobożność; za obłąkanego jednak uchodzić już nie chce, owszem cieszy się, gdy mu przyznają spryt i przebiegłość.

Z zeznań świadków zasługuje na zaznaczenie przemowa ks. Schindlera, któremu w Towarzystwie zaliczkowem przepadło 4500 zł.

„Dzisiaj tak mało pobożnych" mówi ksiądz „a on przedstawiał się jako jeden z tych rzadkich. Mówił, że kasa stoi pod opieką Zbawiciela, ale z oburzeniem odwróciłem się od niego, jak mi po tem wszystkiem rozpiąwszy surdut pokazywał serce Pana Jezusa na koszuli wyciśnięte. Całe życie szczędziłem, aby zebrać ten grosz, i mówiłem mu na jaki cel; teraz moja myśl idzie precz od niego, ale daruję mu."

Słowa czcigodnego starca, tchnące ewangeliczną prostotą, wywarły głębokie ważenie, a Wyspiański w odpowiedzi na nie zawołał: „Jegomość odbierze swoje pieniądze!" — choć, jak się z likwidacyj okazuje, wierzyciele prawdopodobnie nic nie dostaną.

Jakich dyrektorów-kontrolorów dobierał sobie Wyspiański, świadczy o tem najlepiej zeznanie Szmerdy, krawca z Białej. Świadek ten powiada, że nigdy do książek nie zaglądał, a do Towarzystwa przychodził tylko wtedy, gdy ubrania Wyspiańskiemu odnosił. Podpisywał papiery *in blanco*, nie wiedząc po co i na co. Raz miał tyle do podpisywania, że go aż „ręka bolała". Takim kontrolorem był również drugi krawiec Nanke, takimi kasyerami Tylko i Szporek. Wszyscy oni na żądanie Wyspiańskiego podpisywali papiery *in blanco*.

Świadkowie: cieśla Michał Maślonka i stolarz Karol Solarski byli członkami komisyi rewizyjnej, ale o tem wcale nie wiedzą. Podpisywali zamknięcia rachunkowe, ale nie badali, co podpisują.—„A wiesz pan, co to jest bilans?" pyta przewodniczący. — „Bilard?" mówi Solarski. — „Nie, bilans!" powtarza przewodniczący. — Na to Solarski: „To gra się na tem." — Powstaje śmiech, więc on się tłumaczy, że między arystokracyą nie bywa i wiedzieć nie może, co to znaczy. — „Aleś pan podpisywał bilans" mówi przewodniczący. — Uznaje on swój podpis, ale nie rozumie tego wszystkiego; tych zaś, którzy się z nim razem podpisywali na zamknięciu rachunkowem, wcale nie zna i nigdy z nimi razem nie był.

Włościanin Szkaradnik był członkiem rady nadzorczej i podpisywał weksle dla Wyspiańskiego i wskutek tego stracił cały swój majątek, to samo spotkało i kowala Wilmana, któremu sprzedano 15 morgów gruntu. Jeden i drugi nie brali pożyczek z Towarzystwa. Włościanom nawet na podaniach o pożyczki kazał wypisywać, że będą jako dodatek do procentu odprawiać nabożeństwa do serca Pana Jezusa. W ten sposób padło ofiarą Wyspiańskiego kilkudziesięciu włościan.

Na uwagę przewodniczącego, że tak frymarczył pobożnością, oświadcza oskarżony, iż „był sfanatyzowany przez księży!" Eks-dyrektor broni się sprytnie, starając się przeciągnąć koniecznie rozprawę, lub też ją zagmatwać. Udaje również i chorego, aby odroczyć postępowanie karne.

Francuzka o Niemkach. Jakaś Francuzka pisze w *Figarze* swoje spostrzeżenia o Niemkach. Oto jej słowa.

„Przywykła od wieków do pogardliwego ze strony mężczyzn obchodzenia się z nią, mało posiadająca galanteryi z natury, kobieta niemiecka jest pokorną sługą, uważającą siebie za istotę upośledzoną wobec męża. To też nie pragnie udziału w pracach jego i w walce życiowej. Zadowalnia się prowadzeniem domu poprawnem i wychowaniem dzieci, w czem wszakże ile możności oszczędza sobie trudów. O ile bowiem dzieci te w rodzinie niemieckiej imponują liczbą, o tyle niewiele w niej zajmują miejsca. Od lat najmłodszych oddaje się je w opiekę szkół publicznych, w rodzinach zaś zamożnych guwernantka — zwykle pochodzenia szwajcarskiego — zastępuje matkę i uwalnia ją od wszelkiej w tym kierunku troski.

„Niemka posiada za mało elastyczności umysłu, aby jednocześnie pogodzić z sobą mogła obowiązki kobiety światowej, gospodyni i matki. Zaledwie jednemu z wymienionych powyżej trzech zadań poświęcić się zdoła. To też spotykamy w Niemczech kobiety: albo całkiem oddane domowi, albo wyłącznie światowe. A zawsze i we wszystkiem bez miary, taktu i wdzięku, zwłaszcza bez wdzięku.

„Kto spotykał Niemkę w podróżach po Szwajcaryi, po Włoszech lub po wodach i kąpielach, ten się o tem dowodnie przekonał. Przy *table d'hôte*'ach po wielkich hotelach jaskrawo odbija wśród otoczenia. Ubrana bogato, ale stroju nieumiejąca nosić, Niemka zaraz na pierwszy rzut oka zwraca na siebie uwagę sposobem zachowania się: zamiast widelca używa noża i podnosi go co chwila do ust, a podnosi ręką zgoła nie utrzymaną starannie; śmieje się głośno przy lada okazyi i śmiechem podkreśla złośliwe uwagi czynione prawie na głos o sąsiadach i sąsiadkach.

„Jako młoda dziewczyna, jest sentymentalną i romansową. Z łatwością zawiązuje stosuneczki na lekcyach tańca, ale ot tak tylko. Albowiem mimo przysiąg miłosnych, gdy pora na to przyjdzie, porzuca księżyc, słowiki i rozkochanego studenta dla łysego ale zamożnego męża.

„Bardzo młoda, dzięki świeżej płci, jasnym oczom, blond włosom i zgrabnej kibici, jest prawie ładną. Piękność ta wszakże mija szybko, razem z wdziękami opuszcza ją i ta odrobina kokieteryi, na jaką się za młodu zdobywała. Zarzuca nawet muzykę i śpiew, które ongi jednały jej po salonach powodzenie i oklaski. Zaniedbuje się, tyje i zmienia się do niepoznania. Przyczyny objawu tego szukać nie w zbytniem przywiązaniu do męża lub w nadmiernej cnotliwości, lecz we wrodzonem lenistwie i odrętwiałości tak moralnej jak wizycznej, która stanowi charakterystyczny rys jej miękkiej a limfatycznej natury. Zachowanie się względem niej mężczyzn, niemających w zwyczaju nadskakiwać kobiecie, wpływ tu swój także wywiera. Znajduje się i w Niemczech typ kobiety modnej, t. zw. *professional beauty*, ten wszakże we wszystkiem wzoruje się na Francuzkach i wszystkiego szuka we Francyi."

Tyle słów owej Francuzki. Że w nich czuć nienawiść polityczną i że tylko ta nienawiść zaślepiała oczy i nie dozwalała dostrzedz wielkich przymiotów, jakiemi są obdarzone Niemki, tego, zdaje się, dowodzić nie potrzeba.

Obce wyrazy. Z nadzwyczaj interesującej, a świeżo wydanej pracy warszawskiego filologa pana Gabryela Korbuta „Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym", dowiadujemy się, że w naszej mowie potocznej używamy około 16% wyrazów pochodzenia niemieckiego. Autor podaje przytem z jakiego okresu niemczyzny każdy wyraz pochodzi, jak brzmiał pierwotnie, jakim zmianom uległ wśród otoczenia polskiego i jakim znów wyrazom pochodnym dał początek. Wyrazy zupełnie już dziś przyswojone naszemu językowi, w których, sądząc z brzmienia swojskiego, niktby się nie domyślił słów zapożyczonych u sąsiadów, jak szlachta, rycerz, klejnot, wójt, rada, sołtys, szafarz, rymarz, puszka, zegar, dzierża, łańcuch, łan, morg, tama, wał, obszar, cegła, pietruszka, cebula, bawełna, moszcz, jedwab, bluszcz, obszar, skiba, stodoła, trąba, sprężyna, wałek, szczerba, szarada, są pochodzenia niemieckiego.

Jedną z najważniejszych zalet tej cennej książki dokonanej z prawdziwie benedyktyńską wytrwałością, gdyż zebrał i wyjaśnił w niej autor przeszło 1700 wyrazów, jest uwzględniona o ile możności, chronologia. Wyrazy bowiem zapożyczone stawały się własnością języka polskiego w różnych czasach od wieku XII-go do XIX-go. Dlatego też przy dochodzeniu źródeł tych wyrazów autor rozróżnia w samej niemczyźnie trzy stadya jej rozwoju, wykazując, że jedne wyrazy pochodzą z języka gockiego i starogórnoniemieckiego, inne zapożyczane są ze średniogórnoniemieckiego, inne wreszcie z nowogórnoniemieckiego. Tak n. p. wyraz „szlachta" nie jest zapożyczony z nowoniemieckiego „geschlecht", lecz ze starogórnoniemieckiego „slahta"; „pończocha" nie z nowoniemieckiego „buntschuh", lecz ze średniogórnoniemieckiego „buntschuch"; „marszałek" nie pochodzi z nowoniemieckiego „marschall", lecz ze średniogórnoniemieckiego „marescalc"; „figa" nie z nowoniemieckiego „feige" lecz ze średniogórnoniemieckiego „vige"; „ratusz" wzięty ze średniogórnoniemieckiego „rathus", nie zaś z nowogórnoniemieckiego „rathaus" itp.

Jezyk polski w różnych epokach swego rozwoju ulegał wpływom języków postronnych, czeskiego, niemieckiego i łacińskiego, po części zaś nawet tatarskiego, tureckiego i włoskiego. Nie pomylimy się prawdopodobnie, twierdząc, że praca p. Korbuta wyczerpała zupełnie jeden z tych punktów t. j. wpływ niemczyzny na nasz język. Życzyćby należało, ażeby w podobny sposób opracowano stosunek i wpływ innych wymienionych powyżej języków na rozwój polszczyzny.

Deszcz jako dostawca azotu. Przy uprawie roślin, a w szczególności zbóż, wielkie znaczenie ma azot, jest on do ich życia niezbędnym a przez długi czas sądzono, iż dostarcza go roślinom ziemia; tymczasem dzięki badaniom uczonych, przekonano się, że w powietrzu, głównie pod wpływem elektryczności, azot wolny łączy się z innymi składnikami atmosfery i tworzy między innymi związkami chemicznymi amoniak i kwas azotowy, które rozpuszczone w wodzie deszczowej dostają się do warstwy ornej gruntu, a następnie do tkanin roślin.

Skład wody deszczowej badał w latach 1888 i 1889 Passerini i przekonał się, że amoniaku i kwasu azotowego najwięcej znajduje się w deszczach podczas burzy, mniej w deszczach chłodnej i zimnej pory roku, — najmniej zaś w deszczach ciepłych, które za to posiadają wysoki procent alkoholu.

W roku 1888 badał Passerini przestrzeń jednego hektara, na który według jego obliczenia spadło 8387 metrów sześciennych wody deszczowej. W wodzie tej znajdowało się 13,28 kilogramów amoniaku, 5,65 klg. kwasu azotowego, 12,39 kilogr. azotu, 263,60 klg. materyi organicznych, 421,98 klg. pozostałości twardych, 240,40 klg. produktów lotnych i 181,63 klg. produktów stałych.

Według twierdzenia Müntza, w atmosferze tropikalnej z powodu powstających połączeń amoniaku z kwasem azotowym, przemiana azotu odbywa się energiczniej, aniżeli w pasie umiarkowanym, — choć przeczy temu inny uczony, a mianowicie Albert Lewi, dobrze z tą kwestyą obeznany. Ułożył on tablicę dla różnych miejscowości Europy i wykazuje, że w naszym kraju częstokroć woda deszczowa zawiera więcej amoniaku, aniżeli w krajach gorących. Pomimo tak pocieszającej okoliczności niejeden z rolników powiedzieć może: Cóż z tego, że deszcz dostarcza roli azotu, skoro pada najczęściej wtedy, kiedy najmniej zawiera tego cennego produktu, tj. w sierpniu, wrześniu i październiku, a nie pada w kwietniu, maju i czerwcu, kiedy azotu zawiera najwięcej? — Odpowiada na to uczony francuski Deheren na zasadzie badań, prowadzonych w gruntach suchych.

Ponieważ zboże traci na dobrze uprawionym gruncie 250—300 kilogramów wilgoci dla wyprodukowania jednego kilograma materyi suchej, na lichym zaś 500 do 600 klg. wilgoci, jest więc jasnem, że grunt suchy należy przedewszystkiem dobrze uprawić, wskutek czego zboże daleko lepiej zastosować się może do suszy, a będąc dzięki uprawie w lepszych warunkach pokarmowych, rozwija dłuższe korzenie i czerpie z głębokich warstw wilgoć, pozostałą z dawnych deszczów, a zawierającą dostateczną ilość azotu. O ile lepiej uprawną jest ziemia, o tyle korzystniej zboże spożytkować może wilgoć i przy parowaniu wyprodukować większą ilość materyi suchej, aniżeli roślina chuda, wyrosła na gruncie licho uprawionym.

Co się tyczy parowania, to w najwcześniejszym okresie wzrostu zbóż jest ono znacznem, później powoli się zmiejsza, aż znów przed samem kwitnieniem wzmaga się ciągle aż do dojrzenia

...utkiem tego deszcz na początku wiosny nie szkodzi wcale, a koniecznym jest przed kwitnieniem i [illegible]zewaniem.

Zmarli. Andrzej Kochanowski, aptekarz i długoletni radny miasta Lwowa, były prezes Towarzystwa aptekarskiego, umarł w 57 roku życia we Lwowie. — Kazimierz Zajączkowski, ukończony prawnik, syn profesora Politechniki, umarł we Lwowie.

Stan powietrza. Termometr + 12° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 16° Reaumura. Barometr 762. Idzie w górę. Dziś [illegible], pogodny.

Rozwiązanie zagadki umieszczonej w numerze 107 *Przeglądu*: — *Pac — cap*. Rozwiązanie to nadesłali: Bogumiła Wilkosz, K. Machniewicz, T. Stanowski, M. Tretter, R. Pollak, Straż skarbowa w Tyszowcach, Józef Zanderer, Władysława Hoszowska, Janina Żywicka, Mikiewicz, M. Gadomska, Aleksander Surowiecki, Anna Konopacka, Witold Błażej, Szczepan Jasilkowski, Fr. Janowski, Jan Smendzianka, Adam Stanisławski, Feliksa Szulc, Marya Bróżanska, F. Gawel, Stanisław Czernikowski i Maryan [illegible].

Dwie logiki. *Żona*: Życie w stanie małżeńskiem łagodzi bardzo obyczaje. Statystyka bowiem wykazuje, że [illegible] zbrodniarzy siedzących w kryminale są kawalerami.

Mąż: Ja zaś sądzę, że fakt ten dowodzi wręcz przeciwnie, mianowicie, że ludzie ci są gotowi raczej pójść do kryminału niż się ożenić.

Korespondencya Redakcyi. *WP. Emeryk Czy[illegible]ski w Zbarażu.* Żąda pan adresu fabryki mat [illegible] dachów. Otóż takie maty o ile nam wiadomo, wyrabia fabryka wyrobów asfaltowych p. [illegible] Łyszkiewicza we Lwowie, ulica Korytna i fabryka mat słomianych p. Noah w Sokalu.

Teatr. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Watażka", dramat w trzech aktach Aurelego Urbańskiego. — Jutro we wtorek: „Muszkieterzy w [illegible]wikcie", operetka w 3-ch aktach Varney'a.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt „Kucharki polskiej", część pierwsza, wydanie piąte.

Literatura i Sztuka.

Koncert p. T. Pollaka odbył się w sobotę w sali domu narodowego. Grę koncertanta znamy od roku zeszłego — cechuje ją wyborna technika, siła i wyrazistość, pyszna w passażach, znacznie równa w skalach, [illegible] w grze akordowej. Strona duchowa, wewnętrzna gry postąpiła znacznie od roku; dorówna stronie technicznej, uczyni z wybornego dziś pianisty znakomitość artystyczną. Fantazya Schuberta, parafraza Fabeta tematów Czajkowskiego, tudzież kompozycya koncertanta wypadły w wykonaniu najświetniej. Wykonawcę przyjmowano gorąco i wywoływano zwłaszcza po wykonaniu „Berceuse", Phantasiestück i „Pieśni bez słów" jego kompozycyi. To ostatnie [illegible] instrumentu — ma się rozumieć, bardzo [illegible] — nie zdały się nam w stosunku do tej [illegible] zawierać dość treści, z tem wszystkiem [illegible] się muszą, zwłaszcza w tak biegłem wykonaniu. *M. S.*

Im Reiche des Geistes illustrirte Geschichte der Wissenschaften von Karl Faulmann. (A. Hartleben's Verlag in Wien.) Wyszły właśnie dalsze trzy zeszyty (2, 3 i 4) tego popularnego dzieła i obejmują dzieje [illegible] w wiekach średnich. Tekst ozdobiony jest licznemi ilustracyami i kilkoma osobnemi pięknemi tablicami. Całe dzieło obejmować będzie 30 zeszytów.

SEJM.

Lwów 15 maja.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. Marszałek o godzinie 10 minut 40. — Izba udzieliła posłowi Bilińskiemu urlopu do końca sesyi, Jan Tarnowski otrzymał urlop na 1 dzień, ks. Romanowski na 3 dni, a p. Siemiginowski na 1 dzień. Celem poparcia petycyi zabierali głos pp. Barabasz, Sawczak, Dembowski i Okuniewski.

P. Barabasz popierał petycyę gminy Stanisławów Bohorodczany o pobór ropy solnej i o [illegible] egzekucyi podatkowych, dr. Sawczak petycyę pogorzelców gminy Stratyna o [illegible], p. Dembowski petycyę Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie o subwencyę, a p. Okuniewski petycyę Wydziału pow. w Kołomyi o częściowy zwrot kosztów asenacyi [illegible].

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś z odpowiedzią na wniesioną na jednem z poprzednich posiedzeń interpelacyę p. Żardeckiego, na jakiej podstawie wymierzono należytość prawną od fundacyi na rzecz szkoły [illegible] w Łańcucie, pomimo, że fundacya ta jest fundacyą jubileuszową z powodu [illegible]letniej rocznicy rządów Najj. Pana. Urząd podatkowy wymierzył mianowicie od tej fundacyi [illegible] jedną 500 zł. od aktu fundacyjnego, [illegible] przez cały czas istnienia tej szkoły 250 zł. na jej potrzeby, a [illegible] 365 zł. 25 ct. od aktu notaryalnego, [illegible] grunt [illegible] na rzecz tej szkoły. Rekursa [illegible] przeciw temu wymiarowi wniesione do poprzedniej Dyrekcyi skarbu w Rzeszowie, jako pierwszej instancyi, załatwiono odmownie [illegible], że fundacya szkoły [illegible] w Łańcucie powstała po r. 1888, a uwolnienie od opłat i należytości przysługuje tylko [illegible] fundacyom, które powstały w roku jubileuszowym, t. j. w roku 1888. Przeciw tym [illegible] rekursa do dyrekcyi krajowej [illegible] zostaną [illegible] poleciła Dyrekcya skarbu powstrzymać wszelkie [illegible] egzekucyjne.

W dalszej interpelacyi zapytał p. Żardecki, na jakiej podstawie pobrał urząd podatkowy w Leżajsku od gminy [illegible] nie [illegible] dodatki za lata 1888 do 1890. [illegible] do[illegible]one.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z petycyi gminy Kryczka w pow. bohorodczańskim o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 705 zł. [illegible] za u[illegible] po śp. [illegible] Dankiewiczu i sprawozdanie Wydziału krajowego [illegible] Banku [illegible] oddziału [illegible] odesłano [illegible].

Koncesyi do pobierania opłat mytniczych udzielono obszarom dworskim: [illegible] od mostu na rzece Sołotwinie, w Lisowcach od mostu na rzece Serecie, w Podleszanach i Rzemieniu od przewozu przez rzekę Wisłokę, w Mętkowie od przewozu przez rzekę Wisłę; w Rogach od mostu na rzece Lubatówce, w Monastercu, w Mostach i Terszakowie od mostu na rzece Dniestrze, gminie w Kamionce Strumiłowej od mostów na rzece Bugu i Kamionce, obszarowi dworskiemu w Sieniawie wspólnie z obszarem dworskim w Tryńczy od przewozu przez rzekę San. — Przyjęto bez dyskusyi w trzeciem czytaniu projekt ustawy o założeniu i wewnętrzem urządzeniu ksiąg hipotecznych (spraw. p. Klemensiewicz). — Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmana w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Stryju. Uzasadniając swój wniosek wykazywał wnioskodawca, że już w r. 1873 Sejm wyraził rządowi opinię, iż uważa za nieodzownie potrzebne utworzenie nowych sądów kolegialnych w kraju naszym. W r. 1886 urgował Sejm rząd o utworzenie tego sądu kolegialnego. Sprawa ta w istocie znalazła się na dobrej drodze, gdyż po pożarze m. Stryja w roku 1886 rząd rozpoczął rokowania z gminą tego miasta, celem uzyskania od niej znacznych ofiar na pokrycie kosztów założenia tego sądu. Gmina zobowiązała się na ten cel zapłacić gotówką 20.000 zł. i dostarczyć bezpłatnie gruntu pod budowę gmachu sądowego. Po przeprowadzeniu tych rokowań najwyższem postanowieniem z dnia 29 grudnia 1890, zarządzono utworzenie nowego sądu obwodowego w Stryju. Jednak od tego rozporządzenia do dziś, upłynęło 2 lata i 5 miesięcy, a aktywowanie sądu tego ani na krok nie postąpiło. Mówca wnosi przeto, aby Sejm uchwalił wezwać rząd, by nie oglądając się na współdziałanie, a względnie na dalsze ofiary gminy m. Stryja bezzwłocznie przystąpił do aktywowania sądu obwodowego w Stryju i w tym celu budowę gmachu sądowego jeszcze w bieżącym roku rozpoczął. Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

P. Huryk uzasadniał swój wniosek o zbadaniu przyczyn ekonomicznego upadku włościan. Mówca wykazywał, iż zeszłoroczny ruch w jesieni wśród włościaństwa ruskiego i wśród Mazurów, który ogarnął nagle aż 7 powiatów i wstrząsnął umysłami najspokojniejszej warstwy naszego społeczeństwa do tego stopnia, że wedle urzędowych obliczeń 6.111 osób opuściło kraj nasz, by tylko zarobku dla siebie i ziemi w obczyźnie wyszukać, jest jaskrawym dowodem anormalnych stosunków panujących wśród naszego włościaństwa. Reprezentacya krajowa powinna przeto nad tą sprawą głęboko się zastanowić i złemu zapobiedz. Objaw ten jest tem groźniejszy, iż włościanin nasz, zarówno ruski, jak i mazurski, przywiązany bardzo do swojej ziemi od wieków, porzucił ją nagle, poszedł pod rządy knuta i absolutyzmu i nie czuł najmniejszego żalu za pozostawioną tutaj swobodą osobistą i gminną. O sprawie tej Namiestnictwo, Wydział krajowy i reprezentacye powiatowe wydały przeróżne opinie: Namiestnictwo upatruje przyczynę emigracyi w kwestyi chleba a raczej w braku zarobku i chleba, Wydział krajowy natomiast „w starannie zorganizowanych systematycznie prowadzonych agitacyach, których źródeł i sprężyn jednak nie odkryto". Reprezentacye powiatowe wydały w tej sprawie opinie wręcz sobie przeciwne. Z relacyi tych jednak można wysnuć wniosek, że właściwą przyczyną emigracyi była nie agitacya lecz nędza emigrantów z powodu nieurodzajów, rozdrobnienia gruntów, lichwy, ciężkich konkurencyi kościelnych i szkolnych, przymusu intabulacyjnego, bezwzględności władz skarbowych i tp. Mówca wnosi więc, aby Sejm celem zbadania przyczyn nędzy ekonomicznej naszego włościaństwa, która między niem wywołała zeszłoroczną emigracyę do Rosyi i celem obmyślenia środków zaradczych, polecił Wydziałowi krajowemu, by zwołał ankietę z osób, zostających w bliskiej styczności z włościaństwem, tudzież z samych włościan, i aby wynik tych badań razem ze swoimi wnioskami przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei uzasadniał p. Merunowicz wniosek swój o przekształcenie utrakwistycznej niemiecko-polskiej wyznaniowej szkoły izraelickiej w Brodach na etatową szkołę publiczną z polskim językiem wykładowym. W przemówieniu swem wykazywał p. Merunowicz, że wyznaniowe szkoły izraelickie nie mają dziś racyi bytu i nie są zgodne z polityką krajową, a jeżeli uznano za właściwe postawić wniosek o zamianę niemieckiego gimnazyum w Brodach na polskie, to tem bardziej należy dążyć do usunięcia niemieckich szkół niższych, które szerzą germanizacyę z dołu. — Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie p. Skałkowski imieniem komisyi budżetowej zdawał sprawę z petycyi komitetu powszechnej Wystawy krajowej o udzielenie subwencyi. Komisya podnosi w swem sprawozdaniu, że nie tylko interes kraju, ale i godność jego wymaga, aby Wystawa pod względem rozmiarów i wszechstronności odpowiadała znaczeniu i powadze naszego kraju, jaka mu w państwie słusznie się należy. — Koszta urządzenia Wystawy, licząc jak najskromniej wyniosą 600.000 zł. Połowę tej sumy spodziewa się komitet pokryć dochodem z biletów wstępu, z placowego, z opłat od przemysłowców, z loteryi itp. Drugą połowę muszą pokryć fundusze subwencyjne bądź to od instytucyi i władz bądź od osób prywatnych.

Od osób prywatnych wpłynęło do 10 maja b. r. 41.775 złr. na rachunek subwencyi od rad powiatowych, stowarzyszeń, instytucyi finansowych i t. p. wpłynęło 67.265 złr., a komitet spodziewa się otrzymać z tych źródeł jeszcze około 10.000 złr., miasto Lwów udzieliło subwencyi 30.000 złr. a oprócz tego ponosi koszta urządzenia placu i dojazdów, które wyniosą około 50.000 złr., ze strony rządu zaś zapewniona jest subwencya 40.000 zł. Komisya budżetowa wnosi, aby z funduszu krajowego przyznano na cele wystawy subwencyę 50.000 złr. płatną w dwóch ratach t. j. w r. 1893 i 1894 i aby na wypłatę pierwszej raty tej subwencyi przyznano Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na r. 1893 w sumie 25.000 zł. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabrał głos p. Kułaczkowski i zarzucał, że wystawa, która ma się odbyć w przyszłym roku we Lwowie, będzie czysto polską a nie powszechną krajową. Wskazuje na to, zdaniem mówcy, cały program wystawy, w którym np. w dziale literatury powiedziano, że do wystawy dopuszczone będą dzieła, pisane w języku polskim i „w obcych językach". W wystawie tej wezmą udział wydawnictwa warszawskie, Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, towarzystwo naukowe w Paryżu, jednem słowem ma to być wystawa polska w całem tego słowa znaczeniu, trudno zatem wymagać, aby Rusini czuli dla niej entuzyazm. W dalszym toku swej mowy cytuje p. Kułaczkowski niemal dosłownie zjadliwe motywa, któremi moskalofilski *Hałyczanyn* ostatnimi dniami w szeregu artykułów piorunował przeciw wystawie.

Podczas przemówienia p. Kułaczkowskiego odzywały się kilkakrotnie z ław polskich głosy oburzenia.

Zdaniem p. Kułaczkowskiego wystawa ta obraża patryotyczne uczucia Rusinów(!) Mówca nie stawia żadnego wniosku, ale spodziewa się, że rząd i komitet wystawy usuną te braki, które p. Kułaczkowski wytknął.

Mowę p. Kułaczkowskiego oklaskiwali dwaj posłowie ruscy pp. Herasymowicz i Korol.

Po p. Kułaczkowskim zabrał głos p. Teliszewski i oświadczył imieniem stronnictwa narodowców ruskich, że posłowie z tego stronnictwa jak najchętniej głosować będą za subwencyą, spodziewają się jednak, że wystawa ta będzie naprawdę krajową i uwzględniać będzie interesa obu narodów kraj ten zamieszkujących i oba języki krajowe.

P. Stanisław Badeni w odpowiedzi p. Kułaczkowskiemu zaznaczył, że nie spodziewał się nigdy, iż sprawa wystawy da komuś pochop do wypowiadania mów, których celem jest drażnić i waśnić. Przecież zadaniem wystawy jest łączyć i wzmacniać narodowości kraj nasz zamieszkujące. Pod tym względem więc mówca z nikim polemizować nie będzie. Musi jednak sprostować kilka faktów. Konstatuje przedewszystkiem, iż nazwanie języka ruskiego w jednym z programów sekcyi językiem obcym nie było ani w intencyi ani w przekonaniu komitetu wystawowego i że ta nieprawidłowość będzie usuniętą i więcej się nie powtórzy. Dalej musi sprostować twierdzenie mówcy, jakoby komitet wystawowy nie zapraszał do udziału w wystawie Towarzystw ruskich, a w szczególności Tow. „Proświty". Owóż mówca w imieniu komitetu wystawy oświadcza, że zaproszono Tow. „Proświty" i jest wszelka nadzieja, że weźmie ono udział w wystawie. Mówca nie zapiera się wcale, że pierwszym celem przyszłorocznej wystawy jest dać dowody żywotności narodu polskiego, ale jest pewnym, że wszystkim Polakom będzie bardzo przyjemnie, jeżeli wystawa ta da także możność ruskiemu narodowi okazania swej żywotności.

Mówca może w imieniu komitetu wystawy zapewnić reprezentantów Towarzystw ruskich, że w komitecie znajdą takie same przyjęcie i poparcie jak reprezentanci Towarzystw polskich. Polakom byłoby bardzo pożądanem, aby Rusini wzięli jak najliczniejszy udział w wystawie, i by z niej wyszli zwycięzko, boby to było dowodem wobec obcych, że tam gdzie my mieszkamy, rozwój pobratymczej narodowości ruskiej może odbywać się bez przeszkód, jak najpomyślniej.

Zrobiono także zarzut, że na wystawę będą przyjmowane okazy Polaków mieszkających po za granicami Galicyi. Mówca nie wie, czy zgodnem jest to z taktem politycznym wspominać o tej rzeczy, ale może zapewnić p. Kułaczkowskiego, że także okazy wystawców Rusinów, zamieszkałych po za granicami kraju będą przez komitet wystawowy jak najchętniej przyjmowane.

W końcu złożył mówca podziękowanie p. Teliszewskiemu za jego przychylne i pełne taktu przemówienie dla wystawy i zapewnił go, iż wszystkie jego życzenia będą przez komitet wystawowy uwzględnione. (Huczne oklaski).

P. Antoniewicz krytykował zarówno jak p. Kułaczkowski program wystawy i zarzucał, że działalność jej komitetu jest jednostronnie polska. „Oto przykład — rzekł mówca. — Komunikatów swoich nie posyła Dyrekcya wystawy żadnemu pismu ruskiemu, nie posyła ich nawet organom t. zw. poczciwych Rusinów, a nawet temu pismu, którego właścicielem jest przewodniczący komisyi budżetowej (hr. St. Badeni), a które jest organem chyba już najpoczciwszych Rusinów, t. zn. *Narodnej Czasopysi*. Żadnego z tych pism nie zaprosiła Dyrekcya wystawy do współudziału w pracach wystawowych".

Hr. St. Badeni zażądał głosu celem sprostowania faktu, i przemówił w te słowa: „P. Antoniewicz na podstawie jakiegoś złudzenia optycznego nazwał mnie właścicielem *Narodnej Czasopysi*. Na to odpowiedzieć mu mogę to tylko, że *Narodna Czasopyś* inaczejby pisała, gdybym ja był jej właścicielem i że lepiej jest dla p. Antoniewicza, ażeby *Narodna Czasopyś* pozostała w tych samych rękach, w których dziś się znajduje".

Po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy p. Skałkowskiego, przyjęła Izba jednomyślnie wszystkie wnioski komisyi budżetowej. Rusini bez wyjątku głosowali za subwencyą.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku p. Skałkowskiego względem postępowania władz skarbowych przy egzekwowaniu podatków i innych należytości rządowych.

Komisya budżetowa stawia wniosek, aby wezwano rząd, iżby 1) polecił władzom skarbowym przy egzekucyach przestrzegać najściślej postanowień ustawy państwowej z dnia 10 czerwca 1887 i innych przepisów prawnych o przedmiotach wyjętych z pod egzekucyi; 2) aby polecił władzom skarbowym przy wymiarze należytości prawnych uwzględniać z urzędu te przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru, tudzież przed prawomocnością wymiaru nie ściągać należytości w drodze egzekucyi; 3) aby przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach, systematycznie opracowany, uwzględniając przytem potrzebę uproszczenia postanowień prawnych i ulżenia ludności. W końcu wnosi komisya, aby polecono Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił w odpowiedni sposób p. Namiestnikowi, jako prezydentowi krajowej Dyrekcyi skarbowej, tudzież p. ministrowi skarbu sytuacyę ekonomiczną kraju, zagrożoną w wysokim stopniu przeciążeniem podatkowem, wykazując zarazem naglącą potrzebę uczynienia zadość żądaniom Sejmu w powyższych rezolucyach wymienionym.

W dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos p. Weigel, podnosił skargi na ucisk podatkowy i przytoczył kilka przykładów, iż egzekutorowie podatkowi nie trzymają się ustaw i bezprawnie uciskają opodatkowanych. Przemawiał jeszcze p. Włodz. Kozłowski i przytaczał również braki naszego ustawodawstwa podatkowego i domagał się zniesienia nagród za denuncyacye o przekroczeniach skarbowych. W końcu wyraził mówca przekonanie, iż p. Namiestnik, jako prezydent krajowej dyrekcyi skarbu, usunie wszelkie nieprawidłowości, jakie się dzieją przy ściąganiu podatków i zaprowadzi porządek.

P. Huryk w długiem przemówieniu skarżył się na ucisk podatkowy, na który włościanie są wystawieni. Egzekutorowie podatków grabią chłopom często ostatnią krowę za należytość już dawno zapłaconą, albo fałszywie wymierzoną.

Mówca imieniem ludu włościańskiego dziękuje sprawozdawcy komisyi podatkowej p. Skałkowskiemu za gorliwe zajęcie się tą sprawą i prosi Sejm, aby wyjednał, iżby sposób wymiaru i poboru podatków przecież raz już został po ludzku uregulowany.

Komisarz rządowy hr. Łoś w długim wywodzie starał się osłabić zarzuty podnoszone przez poprzednich mówców i porównywał ruch pieniężny i obroty galic. kasy oszczędności i innych instytucyi bankowych z obrotami banków w innych prowincyach monarchii i na podstawie tego porównania starał się wykazać, że Galicya nie jest krajem tak słabym finansowo, jak to starają się przedstawić, lecz przeciwnie rozwija się z każdym rokiem.

W toku przemówienia komisarza rządowego zapisał się do głosu p. Dawid Abrahamowicz. Godzina 2 minut 30 posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 maja.

(Z) Mamy już trzyprocentowe ażjo ponad relacyę. Za napoleondory płacono dziś po 9 zł. 81 ct., za 20 markówki niemieckie po 12 zł. 9 ct. A zatem rezultat regulacyi naszej waluty jest na tazie ten, że podczas gdy przed regulacyą waluty papierowy pieniądz nasz wciąż rósł w cenie, obecnie z każdym tygodniem traci na wartości. Rezultatem tego będzie podwyższenie stopy procentowej w Austryi. Dla nas jest to bardzo nie na rękę, bo właśnie teraz kończy galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie z Länderbankiem rokowania o konwersyę swoich $4^1/_2$% listów zastawnych na 4 procentowe. Obawiać się więc można, że nasze 4 procentowe listy odbiegną daleko od pari. Zresztą nietylko w Austryi, ale w całej Europie widoczny jest prąd do podwyższenia stopy procentowej. Z tem wszystkiem dla akcyi länderbanku konwersya naszych listów zastawnych jest bardzo korzystną i sama pogłoska o bliskiem ukończeniu rokowań podniosła dziś ich kurs o $5^1/_2$ zł. Potentaci naszej giełdy czynią wszelkie wysilenia, aby podtrzymać zwyżkę na naszym targu, wysiłki te ich jednak wychodzą tylko na korzyść kontrminy berlińskiej, która upatrzywszy chwilę, gdy kursa na naszej giełdzie są wyższe od berlińskich, natychmiast przedsiębierze z zyskiem sprzedaże na naszym targu.

Wojna finansowa między Berlinem a Wiedniem jest już otwarta, a obecnie Berlin jest górą. Rotszyldowski zakład kredytowy zarobił na konwersyi przeszło 4 miliony, t. z. po 16 zł. od akcyi. Aby na dłuższy czas zabezpieczyć swe akcye od zbyt dotkliwego spadku postanowiła dyrekcya rozdzielić ten zysk między akcyonaryuszy nie naraz, lecz przez 3 lata, corocznie po 5 zł. od akcyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 335·50, węgierskie 389·75, Anglobanki 151·75, Uniony 255·50, Bankvereiny 121·—, Länderbanki 255·30, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 257·—, Renta papierowa 98·—, srebrna 97·65, austryacka złota 117·25, 4% austr. renta wal. kor. 96·50, węgierska złota 115·10, 4% węgierska renta wal. kor. 94·70, dukat 5·80, 20-frankówka 9·80—, marki 12·07—, ruble $1·29^1/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

Ateny 15 maja. Nowy gabinet ukonstytuował się. Sotiropulos objął prezydyum i tekę finansów, Ralli sprawy wewnętrzne, Kontoslavlos sprawy zewnętrzne, a pułkownik Korpa tekę wojny. Prezes gabinetu Sotiropulos nie należał dotychczas do żadnego stronnictwa i nie jest nawet posłem do parlamentu. Programem jego jest: dotrzymać zobowiązań w obec zagranicznych wierzycieli, wypłacić w złocie najbliższy kupon obligów greckich, przedsięwziąć daleko idące oszczędności budżetowe i zaprowadzić monopol tytoniowy. Reszta członków nowego gabinetu należy przeważnie do tak zw. „trzeciego stronnictwa", którego przywódzcą był Ralli.

Belgrad 15 maja. Dziennik urzędowy ogłasza spensyonowanie byłego ministra wojny Bogiczewicza, pułkowników Costy i Mileticza, tudzież byłych ministrów Awakumowicza, Stojanowicza i Alkowicza. Nadto ogłasza dziennik urzędowy dekoracye wielu oficerów, podoficerów i żołnierzy z okazyi objęcia rządów przez króla Aleksandra.

Paryż 15 maja. Prezydentowi senatu Challemel Lacour'owi zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek na obiedzie u ministra finansów. Pająk zawieszony u sufitu urwał się i skaleczył go w głowę.

Madryt 15 maja. Kortezy uchwaliły 232 głosami przeciw 7 odroczyć wybory do rad municypalnych w Kordowie, Saragossie, Barcelonie i Walencyi, aż do wejścia w życie nowej, nie uchwalonej jeszcze ustawy o wyborach municypalnych. Uchwała ta wywołała wielkie wzburzenie w tych miastach. Żandarmeryę skoncentrowano w nich.

Tirnowa 15 maja. Wczoraj odbyło się tu uroczyste nabożeństwo, na którem byli oboje księstwo. Na każdym kroku są księstwo przedmiotem serdecznych owacyi ze strony ludności. Wieczorem urządzono im wspaniały korowód z pochodniami. Miasto przepełnione jest gośćmi z całej Bułgaryi i z zagranicy.

Budapeszt 15 maja. Wczoraj odsłonięto pomnik Aranyiego w obecności ministrów, komendanta korpusu, członków sejmu, naczelników władz i wielkich tłumów ludności.

Budapeszt 15 maja. W sejmie zgłosił Polonyi naglącą interpelacyę w sprawie zabronienia oficerom wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika honwedów.

Wiedeń 15 maja. Przybył tutaj dzisiaj rano w. ks. heski z Drezna. Na dworcu przyjmował go serdecznie Cesarz wraz z arcyksiążętami. Książę zamieszkał w Burgu. W środę odbędzie się na cześć księcia wielka parada wojskowa.

Franzensbad 15 maja. Rada miejska w stuletnią rocznicę istnienia tutejszych kąpieli, mianowała członkiem honorowym hr. Taaffego, który zawsze wielką życzliwością tutejsze kąpiele otaczał.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 maja 1893

HOTEL FRANCUSKI. F. Strzygowski z Bielska. B. Ujejski ze Strzelisk. J. Pick z Berna. U. Kampe z Berlina. H. Robinson, M. Gottlieb, K. Polak, A. Winter, H. Weisslitz, L. Brill, H. Gironcoli i L. Haas z Wiednia. L. Redlich i D. Ziegler z Berna. Ch. Winkler z Frankfurtu. W. Kretschmer ze Szczecina. K. Knaus z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Cieński z Romaszówki. W. Jabłoński z Krosna. J. Sediwy z Wygody. O. Bujwid z Krakowa. R Prunkuł z Podhajczykowa. K. Łukasiewicz z Hanczarowa. R. Białkowski z Warszawy. R. Czechowski z Kijowa. W. Czerkawski ze Lwowa. Hr. Z. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. M. Wolański z Warszawy. H. Ebersohn z Rzeszowa. Hr. J. Michałowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 Maja godz. 2. min.

Akcye kred.	334·85	Galicyj. obligi propinacyjne	97.50
Alpiny	53.70	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	389·75	Akcye tyton.	180.50
Anglobanki	151·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96.—
Uniony	253.—	Elbethale	240·25
Ludwiki	218·—	Länderbanki	254·25
Nordbany	294·25	Renta zł. węg.	115·—
Lombardy	102·—	Bankvereiny	121·50
Losy tureckie	50·—	Węg. renta p.	94·40
Staatsbahny	309·—	Ruble	128·50
Czerniowieckie	257·50		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 15 Maja 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	216	—	219	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	256	—	259	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	370	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą		żądają	
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	10	101	80
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	100	10	100	20
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	100	50	101	20.
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ $41^1/_2$	97	—	—	—
„ „ „ $4^1/_2$% „ 52 lat	100	70	101	40
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	—	—	—

4. Obligi za 100 zł.

	płacą		żądają	
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	30	98	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	103	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	25	—	—
Pożyczka kraj. 6%	104	50	—	—
„ „ $4^1/_2$%	100	50	—	—
„ „ 4%	96	—	—	—
„ „ 4% koronna	95	90	96	60

5. Losy.

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	36	—	39	—

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.76	5.86
Napoleondor	9.75	9.85
Półimperyał rosyjski	9.90	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.28—	1.31—
„ „ papierowy	$1.27^1/_2$	1·29—
100 marek niemieckich	60.10	—60·60

38)

FATALNA POMYŁKA.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

A. B. EDWARDA.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Harting.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXII.

Jest coś niemal że religijnego w młodzieńczym zapale, w zaparciu się siebie i szlachetnym polocie ducha adepta sztuki. Niepomny chwili bieżącej, żyje on cały zatopiony w przyszłości i jej chwale. Czemże dla niego jest świat i jego czcze rozkosze? Prawda, piękno i doskonałość są jego bożyszczami; im to składa w ofierze młodość swoją. Jeżeli jest biedny, nie czuje swego niedostatku; bo ten jest mu bodźcem do pracy. Jeżeli jest zapoznany, pociesza się myślą, że powodzenie zaślepiłoby go może na własne usterki. Dla tego niepochwytnego ideału, który wciąż majaczy przed nim w mgle wyobraźni, gotów jest wycierpieć wszystko: nędzę, głód i niesprawiedliwość ludzką. Gdyby nawet świat nie poznał się na nim, czyż dlatego życie jego byłoby zmarnowanem? Czyż nie nauczył się poznawać piękna, czyż nie obcował z geniuszem Michała Anioła i nie wielbił na kolanach mistrza Rafaela, który go uniósł z sobą na wyżyny poezyi? Pokorny i wytrwały w przedsięwzięciu, początkujący artysta samego siebie i skromne swoje zasługi sądzi surowo, a pełen jest czci i uwielbienia dla mistrzów. Jego nadzieje i obawy, jego zwątpienia i smutki mają w sobie coś niewymownie wzruszającego, a radość towarzysząca pierwszemu powodzeniu równa się niebiańskim zachwytom. Żadna nikczemna, ziemska żądza nie plami nieskalanej czystości uniesień jego ducha. Miedziany medal, listek wawrzynu, który zwiędnie przed nocą, słowo zachęty z ust poważanych, więcej znaczną dla niego, niż skarby tego świata. W posiadaniu tych błahostek czuje się możniejszym od bogaczów tej ziemi. Ta wiara prosta, ta cześć rycerska dla ideału i żelazna wytrwałość woli stworzyła arcydzieła, natchnęła męczenników i wskazała drogę mnogich wynalazków. Ona to wysłała Leonidasa na Termopile, a Montrose'a na szafot; ona rzuciła Kolumba na przestwór wód oceanu i w ciężkich próbach życia podtrzymywała Galileusza.

Dzieląc nadzieje, dążenia i szkolne życie koleżanek moich w Zollenstrasse, będąc świadkiem ich pracy i szlachetnego współzawodnictwa, nabyłam wysokiego poglądu na sztukę i na wpływ, jaki ona wywiera w ogólności. Powołanie artysty nabrało w oczach moich charakteru niemal świętego. W innym kraju i w odmiennych okolicznościach byłabym może nabrała innego przekonania, ale niemieccy studenci obu płci, poważni, pracowici, wytrwali, nieco uparci i powolni z natury, żyją w braterskich stosunkach ze sobą, chętnie dopomagają sobie wzajemnie, nie szczędząc pochwał, gdy te słusznie się komu przynależą, i zbyt zajęci są pracą, aby krytykować drugich lub zazdrościć ich powodzenia. Takie uczucie solidarności łączy tę brać artystyczną, że harmonia ogólna nigdy nie bywa zakłócona nikczemnem uczuciem zawiści. Miałam niejedną sposobność przekonać się o tem dowodnie po wyjeździe mojego ojca, przez czas przygotowań naszych na konkurs mający się odbyć w lipcu.

Była to epoka bardzo ważna dla nas. Rozpowiadano wszędzie, że będzie to największy konkurs, jaki się zdarzył od czasu założenia akademii. Każda z nas miała cel wytknięty, do którego dążyła; w każdem młodem sercu świtała nadzieja. W każdym oddziale uczennice pracowały jak pszczółki, a cały uniwersytet można było porównać do olbrzymiego ula, w którym wrzało życie od rana do nocy. Naznaczono nagrody w każdym kierunku nauk. Zapowiedziano koncerty i muzykalne popisy, oraz wielką wystawę sztuk pięknych. Amatorowie, profesorowie i mnóstwo dystyngowanych cudzoziemców zapowiedziało swój przyjazd zbliska i zdaleka. Nazwiska Heinego, Lamartine'a, Overbecka, Waagena, Schwanthalera i wielu innych figurowały na liście sędziów. Mówiono, że król Ludwik bawarski miał właśnie w owym czasie przybyć w odwiedziny do wielkiego księcia i spodziewano się, że Danneker, słynny Danneker, którego sędziwa dzisiaj już dłoń wyrzeźbiła niegdyś Aryadnę i Panterę, zaszczyci nas też swoją obecnością. Niedziw więc, że każdy pracował jak mu sił starczyło; że dłonie paliły się ochotą, serca biły trwogą i nadzieją, a rozkoszne marzenia snuły się w każdej głowie. Niedziw, że muzycy ogłuszali nas egzercycyami, że my, malarki, przychodziłyśmy do stołu z rękami i ubraniem zaplamionem farbami, że profesorowie tracili głowy, a pan Metz, bardziej jeszcze szorstki i satyryczny, niż kiedykolwiek, zakrwawiał nam codzień serca, krytykując bez miłosierdzia nasze prace.

— Psujecie tylko płótna i farby! — wołał na nas rozjątrzony. — Tworzycie istne karykatury. Gdybym był przyrodą, wytoczyłbym wam proces o dyfamacyę. Czy to nazywacie obrazami? Te bazgroty? To tylko bezsensowa mięszanina farb! To nie przypomina żadnego tworu istniejącego pod słońcem. „Gott im Himmel!" Gdybym należał do komitetu, kazałbym wszystkie te bohomazy odwrócić stroną pozawieszać na ścianie.

Mimo jednak tych pogróżek zacnego naszego mistrza, pracowałyśmy z ochotą, dopomagając sobie wzajemnie i krzepiąc się na duchu, a nadzieja nie ustępowała z serc naszych.

Ida, która z niezrównanym talentem malowała krajobrazy, cieniowała góry w „Ucieczce do Egiptu" Berty. Berta pasterską grupę rzucała na płótno Gertrudy; Luiza wykończała tła całemi tuzinami, a Freda, której specyalnością były mgliste perspektywy, rozprowadzała pierzaste obłoki lub białe opary na każdem niemal płótnie. Co się tyczy biednej Emmy Werner, która nie miała istotnie najmniejszego talentu, wszystkie dopomagałyśmy jej kolejno i zbiorowemi staraniami wymalowałyśmy jej wcale niezły obraz, za który uzyskała trzeciorzędną nagrodę, którą chlubiła się potem do końca życia.

Wahałam się dotąd, czy mówić o sobie i o moim obrazie... a jednak ten pamiętnik jest kroniką mego życia, obraz ten zaś tak dalece pochłonął umysł mój i serce, że stał się niemal treścią mego żywota przez ciąg wielu długich miesięcy. We dnie i w nocy, we śnie i na jawie miałam go wciąż przed oczyma. Widziałam go odmalowanym na tle ciemności, gdy rozgorączkowana budziłam się wśród ciszy nocy letniej. Każdy najdrobniejszy jego szczegół stał mi żywo w pamięci, a mój sąd o nim zmieniał się tak często, popadając w wręcz przeciwne ostateczności, iż chwilami zdawało mi się, że zmysły postradam. Czasem rozkoszowałam się mojem dziełem, czasem znów krytykowałam je bez litości. Dwadzieścia razy dziennie przechodziłam z nadziei do zwątpienia i rozpaczy, zapytując sama siebie, czy mam talent, czy też łudzę się tylko posiadaniem iskry bożej?

Za przedmiot obrałam sobie Rienziego, a za scenę ruiny Forum. Samotna, udrapowana w togę postać, siedząca w głębokiej zadumie u stóp kolumny; w dalekiej perspektywie mgliste zarysy Koloseum, roztapiające się w cieniach, a nad tem rozpostarte niebo, zaróżowione jeszcze ostatniemi blaskami słońca, które zaszło już za góry, złocąc ostatniem swem wejrzeniem wierzchołek kościelne, arkady, rzeźbione kolumny i cieplą barwą przenikające atmosferę pogodnego wieczora — oto scena, którą usiłowałam oddać na płótnie tak, jak ją wymarzyłam w duszy; oto poemat, który próbowałam wypowiedzieć barwami. Jak niedoskonałem było to wykonanie, nikt lepiej nie wiedział odemnie samej; a jednakże cały święty zapał młodości, całą poezyę duszy wlałam w ten obraz; to też chociaż później w życiu malowałam o wiele lepsze płótna, jednakże w pewnem znaczeniu żadne z nich równie dobrem nie było, jak ten pierwszy mój utwór.

I tak upływał tydzień za tygodniem, zbliżając nas szybko do chwili, której wyczekiwałyśmy całem upragnieniem serc naszych, obawiając się jednak zarazem.

ROZDZIAŁ XXIII.

Nareszcie nadszedł naznaczony tydzień; taki napływ gości zaczął się zjeżdżać zewsząd, że każdy hotel, przedmiejski zajazd, a nawet domy prywatne wypełnione były od strychu do suteren. Król bawarski gościł w pałacu, a król wirtemberski w hotelu „Kaiser Krone". Każdy statek, dyliżans i pocztowy wózek przywoził codziennie podwójną liczbę prawem przepisanych pasażerów, a podróżne karety tak szybko zajeżdżały jedna za drugą, że podwórza hotelowe były w istnym stanie oblężenia. Ulice roiły się oficerami z królewskiej świty, a każdy niemal przechodzień miał na sobie mundur lub strój dworski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak